Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, SOBOTA 19 I NIEDZIELA 20 LIPCA 1952 Nr 66

Malik wstrzymał swój wyjazd

MGLISTE PERSPEKTYWY POKOJOWE NA KOREI

Nowy Jork (A.F.P.). Pewne poruszenie w kołach ONZ wywołała wiadomość, że przedstawiciel sowiecki w ONZ Malik, który 22 bm. miał odpłynąć na statku holenderskim do Europy, by następnie skorzystać w Rosji z miesięcznego urlopu, — odwołał swój wyjazd, nie podając żadnych komentarzy.

W sekretariacie ONZ nie wyklucza się, że ta decyzja pozostaje w związku z możliwością rychłego podpisania zawieszenia broni na Korei. Zgodnie z uchwałą Zgromadzenia Ogólnego ONZ, zawieszenie broni musiałoby być ratyfikowane w Radzie Bezpieczeństwa i na Zgromadzeniu. Ogólnym.

Waszyngton (A.F.P.). Amerykańskie źródła oficjalne zachowują wobec optymistycznych doniesień z Korei pewien sceptycyzm, nie wykluczając, że doniesienia te mogą być manewrem komunistycznej propagandy. Rzecznik Departamentu Stanu potwierdził wprawdzie wiadomość, że rząd indyjski prowadzi w Pekinie energiczną akcję medjacyjną, dodał jednak, że o jej wynikach nic nie wiadomo, a doniesienia z Pekinu są w ogóle tak sprzeczne, że nie sposób zorientować się w rzeczywistych zamiarach rządu chińskiego.

TASS OSKARŻA

Paryż (A.F.P.). Agencja TASS ponowiła swe oskarżenia lotnictwa ONZ na Korei. Agencja twierdzi, że w czasie nalotów na Pyongyang dnia 11 i 12 lipca miasto uległo «dzikiemu spustoszeniu». Lotnicy amerykańscy ostrzelali pracujących w polu włościan, a na ich domy rzucali bomby zapalające. Na jedną wieś spadło około 300 bomb.

ADMIRAŁ FECHTELER GROZI

Tokio (A.F.P.). Admirał Fechteler, szef amerykańskich działań morskich, oświadczył na konferencji prasowej, że jeśli komuniści podejmą ofensywę lotniczą, na rozkaz gen. Clarka siły morskie podejmą operacje przeciw bazom komunistycznym w Mandżurii. Nastąpi to pod pewnymi warunkami, których admirał nie chciał bliżej określić.

Równocześnie admirał Fechteler podał, że Stany Zjednoczone przystąpiły do produkcji dwóch lub trzech typów nowych myśliwców odrzutowych, dorównujących Migom lub przewyższających je. Amerykańska marynarka wojenna może obecnie przeprowadzać w modzielnie w półn. Korei operacje amfibijne, jeśli otrzyma taki rozkaz.

DYMISJA MOSSADEKA

SULTANEK TWORZY NOWY RZĄD

Teheran (A.F.P.) Premier perski podał się do dymisji. List dymisyjny został złożony na ręce przewodniczącego parlamentu. Szach zwrócił się do komendanta wojskowego Teheranu o poczynienie niezbędnych kroków dla zachowania w mieście spokoju i ładu. Misję tworzenia nowego rządu otrzymał b. premier Ahmed Gawan Sultanek, wytrawny polityk, który zapisał się w historii Persji jako „wybawca Azerbejdżanu".

Z kół półoficjalnych dowiadujemy się, że Mossadek powziął decyzję ustąpienia po rozmowie z szachem. W czasie tej rozmowy wynikła różnica zdań. Premier chciał skupić w swoim ręku funkcje premiera i ministra wojny. Pragnął przeprowadzić reformę administracji oraz oszczędności w budżecie wojskowym. Spotkał się jednak z oporem nie tylko szacha ale i części własnych zwolenników z „frontu narodowego", którzy nie zgodzili się na uchwalenie mu szerokich pełnomocnictw.

Po czternastu miesiącach rządzenia krajem Mossadek odchodzi, zostawiając Persję w stanie opłakanym (również przez siebie). Jego prawdopodobny następca piastował już trzykrotnie urząd premiera — zawsze w okresach ciężkich dla kraju i nigdy nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Uchodzi on za za zwolennika porozumienia z W. Brytania której jest przyjacielem. Liczy 77 lat. Należy do najbogatszych ludzi w Persji.



Śladami bohaterów znanej czytanki „Tour de France par deux enfants" ruszają wybrani przez Radio Francuskie 13-letnia Yvette Pavle i 14 letni Jean Joyeux, aby z etapów tej podróży podawać przez radio swe wrazenia.. Na zdjęciu min. J. Masson żegna odjeżdżających młodych radioreporterów. Obok p. J. Lenoir która będzie kierowała audycjami.

SOWIECKIE SZANTAŻE W IZBIE LORDÓW

W Izbie Lordów na interpelację w sprawie nacisku, wywierane go przez ambasadę sowiecką w Anglii na uchodźców politycznych celem nakłonienia ich do powrotu, rzecznik rządu oświadczył:

Rząd brytyjski pilnie śledzi tę działalność ambasady sowieckiej, by upewnić się, czy ambasada nie stosuje metod zastraszenia lub przymusu. Rząd brytyjski potraktowałby to jako sprawę bardzo poważną, gdyby się okazało, że ambasada takich metod używa.

Dzieje romantycznej miłości młodego Polaka i pięknej dziewczyny francuskiej — rozłączonych przez wojnę 1939 roku opisuje opowieść

Marty Bernard

p.t.

MIŁOŚĆ NIEPOKONANA

której druk poraz pierwszy w polskim tłumaczeniu zaczynamy za kilka dni.

***

Zbliża się groźny wrzesień. Katastrofa wojenna ma za kilka dni rozłączyć zakochanych. Czy na zawsze ?

NIKŁE WIDOKI na Konferencję Czterech

Berlin (tel. własny.) Mimo braku urzędowej odpowiedzi Kremla na notę mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec, uważa się tu za mało prawdopodobne ,by Moskwie w tej chwili zależało na rokowaniach z Zachodem. Dowodem jest program, ogłoszony ostatnio przez SED Jeśli zostanie on wykonany, we Wschodnich Niemczech zajdą najbardziej radykalne zmiany od roku 1945 i wykopią tak głęboką przepaść między wschodnimi i zachodnimi Niemcami, że pokojowe zjednoczenie obu części stanie się w praktyce niemożliwe.

Organizacja własnej armii, kolektywizacja rolnictwa, zapowiedź nowych kodeksów karnych i cywilnych, zapowiedź najostrzejszej walki z „zachodnimi imperialistami" i walki klasowej we Wsch. Niemczech — to wszystko świadczy, że Kreml rezygnuje z planu zjednoczenia Niemiec na podstawie rokowań z Zachodem ,natomiast zmierza do szybkiego włączenia Wsch. Niemiec do swego bloku.

Przed konwencją W CHICAGO

BURZLIWE NARADY DEMOKRATÓW

Chicago (kor. wł.). W związku z zjazdem partii demokratów który ma się odbyć w następnym tygodniu, wielu delegatów zjechało się już do Chicago dla odbycia przedwstępnych rozmów. Podczas tych rozmów doszło do ostrej wymiany zdań między delegatami ze stanów północnych i południowych. Przyczyną sporu jest sprawa nadania uprawnień murzynom.

Delegaci z północy Stanów, kierownicy partii robotniczych i Harriman obstają przy tym, by murzyni mieli całkowite równouprawnienie i traktowani byli na równi z białymi. Przeciwstawiają się temu bardzo energicznie delegaci stanów południowych, którzy zagrozili, że w razie gdyby taką zasadę przyjęto, opuszczą szeregi partii demokratycznej, co równa łoby się przyspieszeniu do partii republikańskiej. Fakt taki byłby pierwszym tego rodzaju wystąpieniem w historii wyborów prezydenckich.

Sprawa murzynów nie jest jedynym powodem sporów, albowiem wieści głoszą, że Prezydent Truman nie jest zadowolony z działalności przewodniczącego komitetu wykonawczego partii Fr. McKinney i że posługuje się innymi ludźmi i szuka innych dróg, by nadać odpowiedni kierunek wydarzeniom i pracom zjazdu w Chicago.

Rozdźwięk między Prezydentem a Mc Kinney'em powstał na tym tle, że ten ostatni usiłował potajemnie wysunąć kandydaturę gubernatora z Illinois senatora Stevensona przy poparciu senatora Russela. Truman kilka miesięcy temu zwrócił się do sen. Stevensona, by wystąpił jako kandydat ten jednak wówczas admówił. Obecnie jednak oświadczył, że przyjmie kandydaturę jeżeli Zjazd go wyznaczy jako kandydata, gdyż nie chce uchodzić za człowieka spod znaku Trumana.

CZY DEMOKRACI PÓJDĄ NA LEWO ?

Waszyngton (A.F.P.). W szeregach partii demokratycznej stwierdza się, że warunkiem pokonania Eisenhowera jest zdobycie wszelkich możliwych głosów, przy czym lewica w partii podkreśla, że głosy te znaleźć można przede wszystkim w lewicowych kołach społeczeństwa.

Przypomina się przy tej okazji, że w czasie poprzednich wyborów lewica, reprezentowana przez partię postępową Wallace'a zdobyła 1.100.000 głosów. W tym roku partię tę reprezentuje adwokat Halliman, przebywający w więzieniu i nie mający ani części tej popularności, jaką cieszył się Wallace. Przy poprzednich wyborach polityka St. Zjednoczonych wobec Sowietów była chwiejna i było jeszcze sporo miejsca na sympatie prorosyjskie. Obecnie, po zdemaskowaniu i skazaniu 11 szefów organizacji komunistycznych w USA, po dwóch latach wojny koreańskiej i wobec zimnej wojny, toczącej się na wszystkich frontach, lewica nie jest już prosowiecka i głosy, które zdobył Wallace, mogą zdobyć dla siebie demokraci.

Repatriacyjne naciski

Rząd brytyjski „pilnie śledzi" sprawę nacisków repatriacyjnych, wywieranych przez ambasadę sowiecką w Anglii na uchodźców politycznych brzmi odpowiedź na interpelację w Izbie Lordów. Ale oczywiście nie wszystkie sposoby nacisku mogą być przedmiotem badania i interwencji dyplomatycznej. Sposobów tych jest nieskończenie wiele, szczególnie gdy „zakładnikiem" jest rodzina w Kraju. Nasuwa się pytanie: Po co te żabiegi, zresztą tylko wyjątkowo skuteczne ? W jakim celu znaczną część energii sowieckich i satelickich placówek dyplomatycznych i współdziałającej z nimi policji politycznej za żelazną kurtyną obraca się na nakładanie do powrotu nawet nie „grubych ryb" emigracyjnych, lecz zgoła „płotek" ? Akcja ta była zrozumiała, gdy chodziło o dziesiątki i setki tysięcy uchodźców. Dziś dotyczy jednostek, nie mających nawet znaczenia gospodarczego jako ręce do pracy lub materiał osadniczy.

A jednak komuniści nigdy nie płacą za wysokiej ceny za swój towar. Wszystko, co czynią, jest wynikiem zimnego obliczenia. I rachunek widocznie dowodzi, że opłaci się podejmować walkę o każdego uchodźcę politycznego, nawet ryzykując kompromitację przez zdemaskowanie szantażu.

Fakt ten nie jest niespodzianką. Potwierdza on tylko to, co wiedzieliśmy już 7 lat temu : że emigracje polityczne są i będą jątrzącą drzazgą w organizmie systemów państwowych, opartych na ucisku.

Zdawała sobie z tego sprawę Rosja carska, tropiąca zajadle swych emigrantów politycznych. Zdają sobie z tego sprawę i komuniści, których metody mało zresztą różnią się od wypróbowanych recept Ochrany. Może tylko rozwijają w tym kierunku jeszcze większą aktywność, ponieważ niebezpieczeństwo jest większe. O ile przeciwnicy caratu — poza krótkimi epizodami historycznymi — musieli walczyć nie tylko ze znienawidzonym systemem, ale i z senną obojętnością Zachodu, o tyle dzisiejsza emigracja antykomunistyczna jest siłą, czynnie i skutecznie budzącą Zachód do oporu i walki.

Repatriacyjne naciski komunistów są legitymacją, mimowoli wystawioną emigracji politycznej. Dowodzą one jeszcze jednego : że także szeregowcy tej emigracji są pozycją, o którą warto walczyć. I to również nie jest niespodzianką, lecz potwierdza prawdę, którą od lat głosimy : że każdy z nas, kto pozostał na obczyźnie w imię protestu politycznego, jest ambasadorem i żołnierzem Sprawy.

M. G.

PO ZAMACNU NA PREZ. DIDIER

Prowadzone przez policję paryską śledztwo w sprawie zamachu bombowego na mieszkanie prezesa Sądu Apelacyjnego Didier, dn. 16 lipca br. — natrafia na ogromne trudności Przesłuchanie żony sędziego i lokatorów kamienicy nie dało właściwie żadnych wyników; władze sądowe są zdania, że zamach był wykonany „fachowo" i przygotowany bardzo starannie. Policja nie znalazła żadnego odłamka bomby tak, że dotąd nie wiadomo, z jakiego materiału bomba była zrobiona.

Prez. Didier miał dzień przed wybuchem wizytę tajemniczego mężczyzny, który po zadzwonieniu do drzwi i stwierdzeniu, jak sędzia wygląda, oświadczył, że schodzi na dół, aby przynieść pewną paczkę dla sędziego i więcej nie wrócił. Przypuszcza się, że był to albo sam sprawca zamachu, albo jeden z jego wspólników.

POŻYCZKA 3,5 proc. 1952 420 MILIARDÓW FRANKÓW ?

W czwartek dn. 17 lipca br. minął termin subskrypcji pożyczki 3,5 procentowej wypuszczonej 26 maja br. przez rząd prem. Pinay. Rezultaty oficjalne pożyczki będą ogłoszone urzędowo mniej więcej za tydzień. Ze źródeł półoficjalnych dziennik „France-Soir" dowiaduje się, że pożyczka przyniosła około 420 miliardów franków w tym 210 miliardów złożonych gotówką, 60 miliardów w złocie, reszta zaś w rentach i papierach państwowych.

Nie zrealizowano planu

PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W POLSCE

Warszawa (A.F.P.). — Ogłoszono tu sprawozdanie z produkcji przemysłowej za drugi trymestr roku 1952.

Ze sprawozdania tego wynika, że w kilku gałęziach przekroczono o kilka procent plan. Należą tu przemysł elektryczny (102 proc.), chemiczny (103 proc.), rolny (105 proc.), ministerstwo handlu wewnętrznego (114 proc.) i koleje (106 proc.). Natomiast ministerstwo górnictwa osiągnęło tylko 98 proc. planu, budowa maszyn 97 proc., przemysł mięsny i mleczny 97 proc, transport 90 proc., żegluga 88 proc., lasy 92 proc. Poniżej planu znajduje się również produkcja węgla, żelaza, nafty, nawozów sztucznych, kwasu siarkowego, sody, samochodów, niektórych tkanin i materiałów budowlanych.

ALE REKORDY SĄ

Warszawa (A.F.P.). .. Prasa warszawska donosi o dwóch nowych rekordach w szybkości budowy domów. W Warszawie zespół trzech murarzy ułożył i spoił 28.022 cegieł w ciągu 8 godzin pracy, a w Lublinie zespół 12 murarzy w tym samym czasie ułożył 121.051 cegieł.

(Za kilka miesięcy będzie o tych domach znów w prasie warszawskiej — że walą się).

Szwecja zaapeluje do ONZ

Sztokholm (A.F.P.). Prasa szwedzka zgodnie stwierdza, że wobec ostatniej odpowiedzi sowieckiej w sprawie zestrzelenia samolotów nad Bałtykiem, Szwecja nie ma innego wyboru, jak zwrócić się do ONZ.

Organ rządu „Afton Tidningen" pisze, że żaden szczegół odpowiedzi sowieckiej nie nadaje się do przyjęcia, a „Aftonbladet" zauważa, że rząd sowiecki widocznie chciałby uważać sprawę za zamkniętą, na co nie można się zgodzić.

MIŁA PERSPEKTYWA

Londyn (A.F.P.) Gdyby na wysokości 200 metrów nad centrum Londynu wybuchła bomba atomowa typu Nagasaki (równowartość: 20.000 ton materiału wybuchowego), skutki byłyby następujące: 16.000 osób zabitych, 3tys. rannych 18 tys. domów zniszczonych, 23 tys poważnie uszkodzonych, 1.000 pożarów i 200 tysięcy mieszkańców bezdomnych.

Taki rachunek wystawiła organizacja obrony,przeciwlotniczej w Londynie, wzywając ludność do współpracy.

ROZBUDOWA „GŁOSU AMERYKI"

Waszyngton (A.F.P.) Wobec zawieszenia wydawnictwa „Ameryka" przeznaczonego dla obywateli sowieckich, mają być rozbudowane audycje rosyjskie „Głosu Ameryki". W tym celu wkrótce odpływa z Nowego Jorku na Morze Śródziemne statek „Vagabond", posiadający silną stację nadawczą.

Również radio Monachium ma wkrótce nadawać audycje w kilku nowych językach, a technicy amerykańscy pracują nad nowymi urządzeniami celem przełamania sowieckich zagłuszeń.

Kefauver kandydatem demokratów

Waszyngton (A.F.P.). Na konferencji redaktorów amerykańskich pism wydawanych przez związki zawodowe, na pierwsze miejsce jako kandydat świata pracy wysunął się senator z Tennessee Kefauver. Otrzymał on 52 proc. głosów, gdy Barklay 15 proc., Harriman 14 proc., Stevenson 12 procent.

NARADY W ATENACH

Ateny (A.F.P.). Pod przewodnictwem admirała Carneya, dowódcy atlantyckich sił zbrojnych w strefie południowo-europejskiej, odbywa się w Atenach wspólna narada sztabów generalnych Grecji i Turcji. Ponieważ oba te państwa oświadczyły, że nie oddadzą wojsk pod dowództwo włoskie, kierownictwo przejmą Amerykanie. Wspólny sztab znajdować się będzie w Salonikach lub Stambule.



Lekkoatletyczna reprezentacja Francji na chwilę przed odlotem do Helsinek na Igrzyska Olimpijskie. W pierwszym rzędzie El Mabrouk, Haustan, Heinrich i Mimoun. W drugim rzędzie stoją Abdel Krim, Martin du Gard, a za nimi m. i. : Maissant, Brot, Camus i Degats.

TOUR DE FRANCE

COPPI ZWYCIĘŻA PO RAZ PIĄTY

Dwudziesty pierwszy etap prowadził z Limoges na szczyt Puy-de-Dome, położony na wysokości 1.415 m. Długość etapu wynosiła 245 km. Przez 170 km. kolarze jadą razem i dopiero tuż przed szczytem góry Roche-Vendeix urywa się kilku z nich. Na szczycie pierwszy jest Coppi przed Corrierim i Gelabertem, a na 12 km. dalej, na szczycie góry Dyan pierwszy jest Bartali, przed Geminianim i Marinellim. Z góry kolarze zjeżdżają razem i na 45 km. przed metą do ataku przechodzą : Geminiani, Marinelli, Bauvin, Bartali i Nolten. O trzydzieści kilometrów dalej pięciu pierwszych ma 1' 30" przewagi nad grupą kolarzy, spośród których urywają się : Coppi, Ockers i Robic. Tutaj zaczyna się wspinanie pod górę, które trwać będzie na długości 15 km. i z wysokości 400 m. dojdzie do 1.414 m. Doskonale jadą : Nolten, Geminiani, Bartali, Robic i Coppi, którzy w tej kolejności są na połowie szczytu. Reszta kolarzy nie może nadążyć. Jednak powoli Coppi mija Robica, Bartalego, Geminiani i na 240 m. przed metą osiąga Noltena, mija go i na 200-tu metrach zdobywa 40 metrów przewagi, wpadając pierwszy na metę. Nolten przyjeżdża o 10 sek. za Włochem. Trzeci kończy Bartali, o pół minuty za zwycięzcą. Czwarty jest Geminiani, o 46 sek., piąty Carrea, o 50 sek., szósty Robic, o 1' 14", siódmy Gelabert, ósmy de Gribaldi, dziewiąty Wagtmans, dziesiąty Ockers, jedenasty Magni. Marinelli przyjechał na 22-gim miejscu, o 6' 30" za zwycięzcą, Le Guilly na 25-ym, Pardoen na 56-ym, o 15 min. za zwycięzcą, Teisseire na 60-ym, Lazarides na 67-ym, Lauredi na 69-ym, o 22 min. za Coppim, Gauthier na 75-ym, o prawie pół godziny za pierwszym.

W klasyfikacji ogólnej Coppi ma teraz 31' 44" przewagi nad Ockersem, 33' 20" nad Robicem, 35 min. nad Bartalim, który jest obecnie na czwartym miejscu, przez wczorajszy bowiem bieg przeskoczył on Ruiza, który jest o 53 sek. za nim. Pięciu tych kolarzy może jeszcze zdobyć drugie miejsce, a etapem decydującym jest etap piątkowy, który prowadzi kolarzy na trasie 63-ch km. od Vichy. Kolarze jadą jednak indywidualnie na czas.

W klasyfikacji ogólnej drużynowej, Włosi, dzięki zdobyciu pierwszego, trzeciego i piątego miejsca w klasyfikacji indywidualnej, powiększyli jeszcze swoją przewagę nad drugą drużyną, którą jest Francja. Różnica wynosi teraz równych 20 minut i najprawdopodobniej drużynowego zwycięstwa Włochom już nikt nie odbierze. Belgia jest na trzecim miejscu, o pół godziny za Francją.

FRASZKI

„MIŁOŚĆ ZWYCIĘZA NIENAWIŚĆ"

„Miłość zwycięża nienawiść" — i znikąd
nie widać końca. O, Boże, cud ziścij!
Oszczędź miłosnych tych mąk czytelnikom,
nim się spopielą w ogniu nienawiści.

J. Ł.

Przegląd Prasy

Polskie warunki

W londyńskich „Wiadomościach" z 20 lipca Jędrzej Giertych omawia bardzo krytycznie i celnie projekt stworzenia wojska polskiego w ramach „armii wyzwolenia" włączonej do organizacji obronnej Zachodu. Zanalizowawszy obszernie niebezpieczeństwa pomysłu Armstronga publicysta tak formułuje polskie warunki w sprawie wojska:

1. Musimy je zorganizować w oparciu na sojusznikach nam życzliwych, a nie takich, którzy będą chcieli wycisnąć nas jak cytrynę a potem rzucić.

2. Sojusznicy ci muszą uznawać suwerenność Polski i jej nieprzedawnione, nie przekreślone żadną Jałtą prawa.

3. Wojsko to musi być wojskiem polskim, którym rozporządzają czynniki kierujące polityką polską —a nie legią cudzoziemską w obcej służbie. Także nie cząstką formacji międzynarodowej.

4. Wojsko to musi być atutem w ręku polityki polskiej, przy którego pomocy Polska mogłaby rokować z Ameryką (już nie mówiąc o rokowaniu z armią atlantycką, w której składzie są Niemcy), jako czynnik stosunkowo niezależny. Ten, kto jest niezależny, jest bardziej ceniony. Lepiej mieć dwa bataliony niezależne niż 70.000 żołnierza w obcej służbie. Zresztą, te 70.000 można potem stworzyć, gdy niezależność i unikanie składania przedwczesnych, tanich ofert pozwolą na zawarcie formalnych umów stwarzających dla tych 70.000 właściwą podstawę.

5. Wojsko nie ma służyć sprawie utrzymania pokoju, lecz być naszym narzędziem na wypadek wojny.

6. Wojsko to musi być stworzone zdała od pierwszej linii, tak aby w początkowej fazie wojny nie zostało zniszczone.

Linia generalnego rozumowania autora jest słuszna. Jednakże niektóre z zastrzeżeń jego niezupełnie liczą się z wymogami rzeczywistości. Jak np. odmówić udziału w formacji międzynarodowej, skoro na to samo zgodziły się... St. Zjednoczone, W. Brytania i Francja? Albo — czyż rzeczywiście autor sądzi, że St. Zjednoczone nie byłyby „sojusznikiem życzliwym"? Czy nie jest słuszniejsze stwierdzenie, że sytuacja polityczna w USA nie dojrzała jeszcze do przyjęcia naszych koniecznych warunków?

Wyroki na czeskich socjalistów

Rzekomi sprawcy katastrof w kopalniach przed sądem w Ostrawie.

Dwaj robotnicy czescy zostali skazani na karę śmierci przez czechosłowacki sąd w Ostrawie w dniu 12 czerwca. Dwaj inni otrzymali wyroki dożywotniego więzienia a dalszych pięciu zostało skazanych na kary od 3 do 25 lat

Akt oskarżenia mówił, że zawinili przez sabotaż i poważne zaniedbanie obowiązków, przy pracy na terenie kopalń „Doubrava" oraz „Barbara" w pobliżu Ostrawy, przyczym skutkiem ich postępowania były dwie katastrofy. Pierwsza zdarzyła się w roku 1949 i zginęło w niej 24 górników, druga w 1951 spowodowała także ofary w ludziach. Obaj skazani na śmierć, Wacław Jalud i Josef Herel byli technikami kopalnianymi. Pozostali-to skazani na dożywotnie więzienie Kliment Pavlu i Josef Storek. 25 lat otrzymał Ludvik Polak, a na 20 lat skazano Aloisa Karbol.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy w śledztwie oraz w czasie rozprawy.

Urzędowa komunistyczna agencja prasowa CTK dodała do wyroków swój własny komentarz. „Oskarżeni — mówił jej komunikat — bardzo zręcznie maskowali się. Przynieśli oni wiele szkód gospodarczych i moralnych, gdyż udawali, że dążą do uzyskania jak najlepszych wyników w wykonywaniu planów".

Wszyscy byli dawnymi członkami socjalistycznej partii Czechosłowacji. To dało komunistycznej agencji podstawę do twierdzenia, że „proces odsłonił prawdziwe oblicze prawicowo-socjalistycznych elementów, pochodzących z szeregów kolaboratorów z wrogiem klasowym. Używali oni dla swej brudnej roboty partii socjal-demokratycznej i jej członków rekrutowanych z szeregów uczciwych górników i techników kopalnianych.

Polska flota handlowa

Według otrzymanych z angielskich kół handlowych informacji, Polska rozwinęła swój handel z krajami dalekiego i bliskiego wschodu. Polskie statki handlowe utrzymują regularną komunikację i wymianę handlową między Tientsinem, Karachi, Bombajem, Aleksandrią i innymi portami. Statki pod polską banderą zawijają do Egiptu, Izraela, Indii i Indonezii jak również do portów Ameryki łacińskiej, przede wszystkim do Argentyny. Statki te przywożą cukier i wytwory przemysłowe i ładują dla Polski maszyny, samochody i surowce.

Przywóz i wywóz towarów powiększył się w ciągu 1952 roku o blisko 38 proc. Czyni się duże wysiłki, aby obniżyć koszta przewozu wyzyskując pojemność statków i utrzymując na nich tylko niezbędną obsługę. Szereg umów handlowych zawartych ostatnio między Polską a poszczególnymi krajami zapewnia stałą i wzrastającą wymianę towarów oraz wzmogło znacznie ruchliwość statków i ilość rejsów. Oczywiście dużą pozycję stanowi wywóz do Rosji Sowieckiej. Nowe umowy handlowe zawarto z Finlandią i Koreą północną.

Na to ożywienie wpłynęły też usługi oddawane przez polską marynarkę handlową wojnie sowieckiej na Dalekim Wschodzie.

—o—

Handel między Polską a Pakistanem

Między Polską a Pakistanem zawarta została umowa handlowa na mocy której Pakistan dostarczać będzie jutę, bawełnę, herbatę ,skóry i artykuły sportowe otrzymując w zamian z Polski węgiel, materiały na ubrania, chemikalia, maszyny i cukier.

KŁOPOTY WARSZAWIAKÓW

Warszawiak, który wielokrotnie po długim oczekiwaniu wreszcie otrzymał przydział mieszkania, staje przed bardzo trudnym problemem znalezienia odpowiedniego materiału na firanki lub zasłony.

Właściciele nowych mieszkań rozpoczynają długą, żmudną i bezowocną wędrówkę w poszukiwaniu materiału na nieprzepuszczające promieni słonecznych zasłony.

W sklepach z artykułami tapicersko-dekoracyjnymi przeważnie nie ma nic odpowiedniego. A jeśli już coś ekspedjentka spod stosu innych bel wygrzebie, to kupujący aż wzdryga się z obrzydzenia. Ale cóż biedny warszawiak może zrobić musi kupić to, co mu dają, a w duszy przeklina jeszcze jeden twór reżymu komunistycznego „Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji."

„PRAWA" AUTORSKIE

„Sejm" uchwalił także nową ustawę o prawie autorskim, ograniczającą do minimum prawo własności twórcy w stosunku do jego dzieła. Ustawa upoważnia radę ministrów „do udzielania zezwolenia na rozpowszechnianie utworów nawet bez zgody autora, jego przedstawicieli prawnych lub jego spadkobierców." Ma to mieć zastosowanie w szczególności do zezwoleń „na przeróbki sceniczne, kinowe lub radiowe", a motywowane jest potrzebą „gwarancji dla zabezpieczenia interesu publicznego i potrzeb rozwoju kultury.'

Prawa dzieci i spadkobierców do utworów pozostawionych przez zmarłego autora zostały także ograniczone. Trwają one mianowicie przez dwadzieścia lat, t.j. tak długo, „by następcy mogli ukończyć szkoły i osiągnąć środki utrzymania."

WYROKI W WARSZAWIE

W serii wyroków na oskarżonych o drobniejsze przestępstwa sąd powiatowy w Warszawie skazał: kierownika warsztatów, w których zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na 8 miesięcy więzienia; telefonistkę, która sfałszowała świadectwo lekarskie o zwolnieniu od pracy dopisując dodatkowo 2 dni — na pięć miesięcy aresztu; kasjerkę, która zdefraudowała w sklepie trzydniowy utarg — na 6 miesięcy więzienia; ślusarza, który ukradł z kantyny 2 kg mięsa — na 10 miesięcy więzienia. Tłumaczenie ostatniego oskarżonego, że kradł, gdyż był głodny nie zostało uznane za wiarygodne.

Świat znoju, potu i śmierci

ROSYJSKIE OBOZY PRACY PRZYMUSOWEJ

Ostatnio sporo światła padło na instytucję nowoczesnego niewolnictwa, hodowaną tak pieczołowicie w Rosji Sowieckiej — kraju, który obiecuje naiwnym stworzenie raju na ziemi. Instytucją tą są obozy pracy przymusowej czy poprawczej, jeśli kto tak woli, które rozmieszczone są na olbrzymiej przestrzeni począwszy od półwyspu Kola, poprzez Nowaja Zemlia do cieśniny Beringa i sięgają dość daleko na południe od tej linii. Znaczna ilość tych obozów mieści się jednak w kręgu polarnym. Jest to ponury, zapomniany, przeraźliwie samotny świat, świat znoju, potu i śmierci, gdzie ziemię trzeba odgrzewać przez trzy doby, ażeby móc pogrzebać zmarłych.

W świecie tym żyje conajmniej kilkanaście milionów ludzi. Mimo wysokiej śmiertelności mieszkańców obozów, nowy dopływ jest utrzymywany stale. Wytłumaczenie tkwi w tym, że 65 procent przekroczeń prawa w Rosji kwalifikuje do zesłania do obozu na okres od pięciu do dwudziestu pięciu lat.

CENTRALISTYCZNY SYSTEM

Ukazem z dn. 27. 10. 1934 r. wszystkie instytucje karne zostały podporządkowane ówczesnemu komisariatowi dla spraw wewnętrznych. Komisariat powołał do życia specjalny urząd do spraw obozów pracy. pod nazwą Gulag, z licznymi odgałęzieniami. Praca przymusowa została upaństwowiona, wyjęta spod kontroli władz lokalnych i ujęta w żelazny, centralistyczny system. Właściwie północna połać Rosji europejskiej i azjatyckiej, na której rozsiane są obozy pracy, stanowi państwo w państwie, posiada własną policję, MWD (policję tajną) ,wojsko i sądownictwo.

Wystarczy, że prokurator orzeknie, iż jakaś osoba jest społecznie niebezpieczna ,by na tej podstawie wywieźć ją do obozu, chociaż oskarżenie to nie będzie poparte przewodem sądowym, który by wykazał winę oskarżonego przez popełnienie jakiegoś przestępstwa. Również fakt, że jakiś wyrok zapadł, nie przemawia na korzyść oskarżonego i nie uratuje go od zsyłki do obozu.

GŁÓD, STRACH I ZIMNO

Z publikacji Gulagu, której fotostatyczna kopia została przemycona na Zachód, można się orientować w sposobie traktowania mieszkańców obozów. Otrzymywać mają oni pożywienie zawierające 1292 kalorie dziennie, jednak praktyka wykazała, że otrzymują tylko dwie trzecie wartości kalorycznej; reszta stanowi łup komendantów obozów i ich pomocników. Za jakiekolwiek przewinienie grozi obniżenie racji do 716 kalorii. co znajduje się znacznie poniżej normy minimalnej potrzebnej do utrzymania organizmu w zdrowiu. Inne kary przewidują kolejno pozbawienie zarobków, przeniesienie do celi izolacyjnej na rok itd.

Jedenaście procent mieszkańców obozów stanowią kobiety. Około 60 proc., to skazańcy polityczni (kontrrewolucjoniści) ,tylko około 12 proc., to przestępcy kryminalni. Wielu z nich należy do band „Urków" i „Suk" ,które toczą ze sobą ciągle walki a poza tym (za cichą zgodą władz) terroryzują całą ludność obozów.

Zesłańcy pracują w kopalniach złota (około 600 do 700 tysięcy) przy budowie kolei, kanałów, przy wyrębie lasów, wznoszeniu tam i innych ciężkich, wyczerpujących robotach. Odżywianie jest nie tylko niewystarczające ilościowo, ale i nędzne w jakości. Przeważa jałowa zupa kapuściana, zupa z mąki, cienka kasza, czarny chleb, rzadko ryby, które dodawane są w minimalnych ilościach do zupy — to mniej więcej wyczerpuje menu obozowe. Chorzy otrzymują 450 gr. chleba i zupę i na tej diecie szybko dobiegają kresu podróży ziemskiej.

WYKLĘCI

Istnieje katastrofalny brak odzieży. Większość mieszkańców obozów ubrana jest w nędzne łachmany, stale łatane — jeśli jest czym.

Jakkolwiek śmiertelność jest przerażająco wielka ,jednak część skazańców po odcierpieniu kary bywa zwolniona z obozów. Na ogół nadzieje ich na powrót do normalnych warunków nie spełniają się. Przede wszystkim żadna instytucja państwowa nie chce przyjąć ich do pracy. Nie mogą oni nigdy wrócić do swych wiosek. Nie wolno im mieszkać w niektórych miastach, np. w Moskwie. Zdarza się, że zrozpaczeni eks-skazańcy wracają do obozów jako „wolni" pracownicy, bo wszystkie drzwi były przed nimi zamknięte.

Oto obraz raju sowieckiego dla co najmniej 10—15 procent ludności rosyjskiej.

M. CH.

W pogoni za kozłem ofiarnym

Genewa (Reuter — UP). Nadchodzące od kilku tygodni, w związku z niełaską Anny Pauker, Georgescu i Luca w Rumunii ,wiadomości o zakrojonej na wielką skalę czystce antysemickiej na Węgrzech i w Rumunii — potwierdzają się.

Głównym powodem usunięcia i uwięzienia Anny Pauker mają być nie skandale finansowe, ani nawet spory wewnętrzne w rumuńskiej partii komunistycznej ,ale fakt, że Moskwa postanowiła usunąć znaczną ilość komunistów żydowskiego pochodzenia z czołowych stanowisk na Węgrzech i w Rumunii, aby zrobić z nich „kozły ofiarne" wobec zupełnego załamania się planów ekonomicznych w obu tych krajach. Ten sposób stosuje już od szeregu miesięcy w Czechosłowacji Gottwald ,zapewne za zgodą Kremla; przygotowuje on wielki proces Slanskyego także Żyda z pochodzenia i wielu jego pomocników oraz przyjaciół.

W Rumunii Georgescu, komunista rumuńsko-żydowski i do niedawna wicepremier, według ostatnich wiadomości powiesił się w więzieniu.

Obecnie ta sama fala czystek przenosi się na Węgry. Korespondent dziennika angielskiego „Daily Telegraph" w Wiedniu donosi, że w Budapeszcie toczy się ostra walka między dwoma kierownikami węgierskiej partii komunistycznej: wice-premierem i sekretarzem partii Mathiasem Rakosi oraz „szarą eminencją" partii Geroe; obaj są Żydami z pochodzenia. Jest rzeczą charakterystyczną, że dla przeprowadzenia czystki anty-semickiej w Rumunii Rosja użyła także Żyda: Kisziniewskiego, jednego z kierowników partii.

Ale wszystko to są spory na „górze" partyjnej. Natomiast na dole odbywa się na wielką skalę usuwanie Żydów z rumuńskiej policji politycznej, aparatu partyjnego i państwowego. Z Bratysławy (Słowacja) wysiedlono ostatnio setki Żydów.

Album polskich krajobrazów

W stolicy Mazowsza

Warszawa leży na Mazowszu, ale stolicą Mazowsza jest Płock. Warszawa może być stolicą Polski; ale jako miasto mazowieckie musi się z tym pogodzić, że jest miastem prowincjonalnym.

Płock jest dumnym miastem o wielkich historycznych tradycjach i stanowi także i ożywione centrum handlowe. Ale z nowoczesnego punktu widzenia jest właściwie kątem dość zapadłym. W początkach niepodległości nie posiadał nawet kolei — toteż jedyną jego linią łatwej łączności ze światem była zawsze żegluga na Wiśle. Warszawiacy i Płocczanie tak się do tego przyzwyczaili, że podróżowanie między tymi dwoma miastami odbywało się tradycyjnie drogą wodną nawet i po zbudowaniu kolei. Podróż statkiem — choć powolniejsza — wypadała zresztą od podróży koleją znacznie taniej.

Gdy rano, po nocy przespanej na statku, wyszło się na pokład — zwykle dojeżdżało się już do Płocka.

Płock już widać w oddali. Ogromna, wyniosła góra, panująca nad rzeką, rysuje się na niebie dumna, zębatą linią wież kościelnych. Do miasta jest jeszcze daleko — ale piękna jego sylwetka, unosząca się jak zjawa nad mazowiecką równiną, już widnieje przed nami.

Statek kręci się wśród mielizn, oznaczonych pływającymi bojami, robi wielkie łuki na zakrętach rzeki — a Płock ciągle widnieje przed nami, napozór jednakowo daleki.

Nagle jednak, po którymś zakręcie, ukazuje się most ponad rzeką. A obok mostu, na górze i na zboczu — miasto.

Płyniemy teraz u stóp wyniosłego urwiska, na którym się to miasto rozsiadło. Mijamy długą linię przedmieść, — domy, domki, ogrody, jakieś fabryki na górze, jakieś składy nad rzeką. Główna, najwyższa góra, ukoronowana jest masywem starej ,gotyckiej katedry. Statki i berlinki stoją długim sznurem wzdłuż brzegu; panuje tu ruch prawie jak w mniejszym porcie morskim. Na lądzie pełno jest wozów i samochodów ciężarowych z towarami; pasażerowie, czekający na statki, lub wysiadający z nich, tłoczą się i śpieszą; okrzyki robotników portowych, dźwigających worki i skrzynie ze statków na ląd lub odwrotnie, mieszają się z gwarem na brzegu.

Statek nasz staje na przystani koło mostu. Wysiadamy. Jedziemy konną dorożką, lub idziemy piechotą na górę, do miasta.

Płock leży na wyniosłej górze, która jest właściwie krawędzią wyżyny, opadającej stromym urwiskiem ku rzece. Nad brzegiem Wisły jest tylko przedmieście; jakby dzielnica portowa. Do miasta idzie się ulicą, wznoszącą się stromymi zakrętami ku górze.

Na szczególniejszy urok Płocka, złożyły się: cudowne położenie, piękna architektura ,oraz nastrój zasiedziałości i tradycji.

Ludzie tu nie pysznią się pieniędzmi. Samochodów tu mało, a te co są, są raczej staromodne. Nie ma tu dancingów ,ani jaskrawych reklam świetlnych, ani innych przejawów prymitywnej i chamskiej nowoczesności. Ale za to jest intensywne życie umysłowe. Jest wiele rozumu, doświadczenia, równowagi. Jest głębokie ukochanie ojczyzny. Jest głęboki, odwieczny nurt życia religijnego.

Osią, wokół której Płock się obraca, jest katedra. Jest to wspaniała, ceglana budowla, częściowo romańska ,jedna z najstarszych i najpiękniejszych świątyń w Polsce. W jej ogromnym, mrocznym i chłodnym, pełnym zabytków artystycznych i pamiątek historycznych wnętrzu spoczywa dwóch władców Polski: Władysław Herman i Bolesław Krzywousty .Panuje ona nad Płockiem ,nad Wisłą i nad Mazowszem, wznosząc ku niebu wyniosłe swe mury i iglice swych wież i roztaczając szeroko swoje panowanie duchowe. Wszak to ta katedra była punktem oporu broniącego się chrześcijaństwa za czasów buntu Masława i reakcji pogańskiej po śmierci Mieszka II. Wszak to siedziba jednego z najstarszych, najczcigodniejszych polskich biskupstw! Rozległe obszary wschodnich Niemiec były jeszcze pogańską dziczą, gdy wokół tej katedry skupiało się już mazowieckie życie religijne i zaczątki kultury. Przez osiem dalszych wieków po założeniu tej katedry nie było jeszcze biskupstwa w Warszawie; w ciągu tych ośmiu wieków życie umysłowe, administracyjne ,duchowe na tej górze tętniło nieprzerwanie i zasilało swoim dobroczynnym wpływem całe Mazowsze. Wystarczy zwiedzić piękne muzeum diecezjalne ,by się przekonać, jak bogaty był wielowiekowy dorobek płockiej diecezji na polu kultury.

Gdy się wyjdzie z płockiej katedry — wychodzi się odrazu na urwisko. Założono tu rodzaj parku, — piękne kwietniki i trawniki wiodą aż na krawędź wyżyny. Rozciąga się stąd widok na świecącą w słońcu srebrnymi łuskami Wisłę, na całą wiślaną dolinę, na leżące w dole przedmieście i na rozległą nizinę za rzeką. Jeden to z najpiękniejszych widoków w całej Polsce.

Ale zapomniałem o jednej z płockich osobliwości, właściwie o płockim dziwactwie. O Mariawitach.

Dziwaczna to sekta ,oderwana pół wieku temu od kościoła katolickiego. wsławiła się zwyrodnieniami. które miały cechę chorobliwą. Przejawiały się one między innymi w procesach, których bohaterami były „mandolinistki" „arcybiskupa" Kowalskiego i inne podobne osobliwości. Płock był „Rzymem" tej sekty; tu była — dość daleko od katedry katolickiej jej główna świątynia Kto ciekaw — mógł był do niej zajrzeć ,by zobaczyć wzorowane na katolickim, świętokradcze mariawickie nabożeństwo, zobaczyć żonatych „arcybiskupów", w białych szatach i zamężne zakonnice, w siwych habitach z wyszytą na piersiach monstrancją, prowadzące za ręce swe dzieci.

Dzisiaj sekta ta podobno wygasa. Nie przyniosła ona chluby Płockowi i Polsce. Religijnie była wykoszławieniem pełnym gorszących zwyrodnień teologicznych i moralnych. Społecznie, wsławiła się płaszczeniem sie przed zaborcami i zabiegami o ich łaski.

TAMTEN

Bufety i sklepy dla wybranych

Specjalne sklepy i kantyny dla majstrów, sztygarów oraz „przodowników pracy" powstają w Polsce pod nazwą „zaopatrzenia robotniczego." Utworzenie ich zostało postanowione po ostatniej mowie Bieruta, nawołującej do większego zróżniczkowania płac i zachęcenia „przodujących robotników" przez przyznanie im pewnych przywilejów i znacznie wyższych zarobków, niż innym.

Pierwsza grupa sklepów specjalnych i kantyn powstaje przy kopalniach węgla w zarządzie ministerstwa górnictwa. Kantyny dostarczają obiadów po 2. 40 gr. Ilość jedzenia w kantynach i towarów w sklepach jest ograniczona, ale naogół jakość jest niezła — są to przeważnie towary wybrane i niema wśród nich odpadków, często spotykanych w normalnych sklepach.

Kantyny zaopatrzenia robotniczego na Śląsku rozporządzają własnymi ogrodami warzywnymi i tuczarniami świń.

Podczas obrad plenum CK PZP Robotniczej ujawniono, że korzystać ze sklepów i kantyn specjalnych będą tylko „przodujący pracownicy oraz robotnicy zajmujący stanowiska bardziej odpowiedzialne."

Dyskusja wykazała również, że w przemyśle stalowym tacy „przodujący robotnicy" zarabiają miesięcznie do 1.500 zł. Normalne zarobki najniższych pracowników fabrycznych stale wahają się około 600 zł. miesięcznie.

ŁACINA W ROSJI

Według wiadomości, nadeszłych z Moskwy, w 32 szkołach średnich zaprowadzona zostanie obowiązkowa nauka łaciny od przyszłego roku szkolnego.

Dziesięć takich szkół znajduje się w Moskwie.

Wiek „złoty" a komuniści

„Znaczenie wieku XVI w Polsce dla współczesnego rozwoju sztuki" oraz „badania nad tym w świetle leninowsko-stalinowskiej nauki o narodowościach" są przedmiotem specjalnej konferencji artystyczno-historycznej zwołanej przez komunistycznego ministra kultury S. Dybowskiego.

Po naradach literackich na temat J. Kochanowskiego i jego okresu jest to jeszcze jedna manifestacja komunistów, mająca przekonać Polaków, że narzucony przez Kreml reżym rzekomo stara się nawiązać do świetnych tradycji wieku złotego polskiej kultury.

Przypomina to wyjaśnienia towarzyszące planom pałacu Kultury w Warszawie budowanego przez inżynierów sowieckich. Przed wykonaniem planów mieli oni rzekomo studiować „pomniki polskiej architektury ze specjalnym uwzględnieniem renesansowych budowli XVI wieku w Krakowie i Kazimierzu nad Wisłą.",

CZY PAMIĘTASZ?

LETNI KONKURS ROZRYWKOWY

IV. SERIA PYTAŃ

1. Kto jest autorem powieści „W pustyni i w puszczy" ?
2. W jakiej polskiej powieści występuje Stanisław Wokulski ?
3. Jak miał na imię Pan Zagłoba ?
4. Gdzie spoczywają zwłoki Cypriana Norwida ?
5. Kto napisał słowa Roty „Nie rzucim ziemi" ?

Warunki konkursu podaliśmy w „Słowie Polskim" w nrach 58, z 10. b. m., i 64, z 17. b. m.

„Czy pamiętasz?"
Letni konkurs rozrywkowy „Słowa Polskiego"
KUPON Nr 4

„PILNE" ZA 2 TYGODNIE

Wychodzący w Bydgoszczy „Ilustrowany Kurier Polski" z 25. czerwca podaje taką notatkę :

„Lekarka wypisała przekaz do laboratorium na opad krwi dziecka. Na przekazie zaznaczyła : pilne i poleciła matce zaraz następnego dnia przynieść wynik, by móc ewentualnie dać surowicę choremu dziecku.

Następnego dnia, 20 bm., od samego rana matka udała się z dzieckiem do laboratorium przychodni specjalistycznej przy placu Kolegiackim 12.

Dziś nie robimy opadu na leukocyty — powiedziała higienistka.

— Ale to sprawa pilna ! — tłumaczyła matka.

— Mogę panią zapisać na drugiego lipca.

— Drugiego lipca ? Za dwa tygodnie ? Żartuje pani chyba / Dziecko jest chore i chodzi o jak najszybsze zastosowanie właściwych środków.

Nic nie pomogło i matka musiała zabrać dziecko, nic nie wskórawszy.

Takie wypadki nie powinny się zdarzać.

Rozumiemy, że służba zdrowia wciąż jeszcze cierpi na brak dostatecznej ilości wykwalifikowanych kadr lekarskich i pielęgnarskich. Mimo to jednak należy bezwzględnie..."

I tak dalej — ku pokrzepieniu ciężko stroskanej matki, a raczej jednej z wielu tysięcy matek.

Z dalekopisu

KUZNIECOW ODWOŁANY

Jak już donosiliśmy rząd angielski zażądał odwołania drugiego sekretarza ambasady rosyjskiej w Londynie Pawła Kuźniecowa, zamieszanego w aferę szpiegowską radiooperatora Marshalla. Rząd sowiecki wyraził zgodę na odwołanie Kuźniecowa.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONII

W środkowej Japonii odczuto poważny wstrząs ziemny w czasie którego 16 domów zawaliło się grzebiąc pod swoimi gruzami mieszkańców. Ośmiu ludzi poniosło śmierć a 96 zostało rannych.

STRATY AMERYKAŃSKIE NA KOREI

Dotychczasowe straty wojsk amerykańskich na Korei wynoszą 112.843 żołnierzy, z czego 17.783 zabitych, 82.493 rannych i 12.567 jeńców i zaginionych.

POLSKI ATTACHE WOJSKOWY SZWECJI WYJECHAŁ

Dziennik szwedzki „Dagens Nyheter" donosi, że polski attache wojskowy ppułk. Kornecki wyjechał z Szwecji do kraju. Opuszczenia Szwecji przez Korneckiego domagał się rząd szwedzki ze względu na jego zbytnie zainteresowanie się urządzeniami wojskowymi.

REGENT IRAKU W DRODZE DO AMERYKI

Regent Iraku Abdullach opuścił Bagdad i udał się do Anglii, skąd wyruszy do Stanów Zjednoczonych. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie rada regencyjna, która nie może przyjąć dymisji rządu ani mu jej udzielić.

Krótko węzłowato

- 4.800.000 dolarów wynosi fundusz wyborczy partii republikańskiej w U.S.A.
- Mimo odmowy rządu brytyjskiego — poseł Savory zbiera dalej podpisy pod wnioskiem katyńskim dla Izby Gmin. Dotąd zebrał 78 podpisów.
- 17 kandydatów walczyć będzie o nominację na konwencji demokratów w Chicago.
- Nowy budżet włoski wynosi 643 miliardy lirów (przeszło miliard dolarów), z czego budżet wojskowy 518 miliardów.
- Po raz pierwszy granicę jugosłowiańsko-węgierską naruszył samolot ze znakami sowieckimi, lecąc 3 km. w głąb Jugosławii.
- W Unii Południ.-Afrykańskiej wyszło zarządzenie, że psy kolorowych właścicieli mają być szczepione przeciw wściekliźnie w oddzielnej klinice.
- Nad duńską wyspą Borholm dwukrotnie w nocy przelatywały nieznanego pochodzenia bombowce i myśliwce ze zgaszonymi światłami.
- W Izbie Gmin poseł Hugues z Partii Pracy domagał się usunięcia z Anglii amerykańskich bombowców, ponieważ w razie wojny narażą one ludność na niebezpieczeństwo.
- Partia demokratyczna w U.S.A. zamierza do kampanii wyborczej powołać komitety, działające wśród Amerykanów europejskiego pochodzenia. Pierwszy taki komitet powstał dla Niemców.
- W Londynie ogłoszono na 598 stronach pamiętniki Papena. Tłumaczy on swą wierną współpracę z Hitlerem próbą zneutralizowania radykalnych żywiołów w partii.

19-20 LIPCA

SOBOTA
Św. WINCENTEGO A PAULO

NIEDZIELA
VII. po Ziel. Świętach
Św. HIERONIMA EMILIANI w.

SOBOTA

Opatrznościowy człowiek, który w XVII w. podjął się misji głównie wśród ludu wiejskiego i do tego dzieła utworzył zgromadzenia, które nazwał Lazarystami lub Misjonarzami. Aby przyjść z pomocą chorym i opuszczonym, założył przy współudziale św. Ludwiki de Marillac Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia (szarytek). Św. Wincenty przypomina bardzo swym życiem apostolskim św. Pawła. Leon XIII ogłosił go patronem wszystkich dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego.

NIEDZIELA

Liturgia po Zesłaniu Ducha Świętego stopniowo przygotowuje nas do zrozumienia głębi nauki Chrystusa i do radowania się z niej — czyli do osiągnięcia Mądrości. Niedziela dzisiejsza (7. po Zesłaniu Ducha św.) ostrzega nas przed dwojakim wrogiem Mądrości : wewnętrznym czyli grzechem (Lekcja) i zewnętrznym czyli „fałszywymi prorokami" (Ewangelia Św. Mat. 7. 15-21).

***

Św. Hieronim pochodził z możnego weneckiego rodu Emilianich. Założył zgromadzenie, które miało na celu wychowanie młodzieży w specjalnych zakładach. Tworzył nieznane wówczas schroniska dla starców. Zmarł w r. 1537, nosząc na swych barkach ciała zadżumionych do grobu.

Szaleństwo kłamstwa

Wiele się dziś mówi o egzystencjalizmie, najnowszym kierunku filozoficznym, który odnosi pewne sukcesy, nie dzięki wzniosłości lub głębokości swej doktryny ale dzięki szczerości wypowiedzi duszy współczesnego człowieka. dzięki temu, że jest buntem przeciw ludzkiej myśli nie liczącej się z rzeczywistością. Ale w tym jenastronnym kulcie bytu (egzystencji) depcze on prawdziwą godność ludzkiej inteligencji. Jest to jeden z przejawów odwiecznej tragedii szamocącego się ze sobą samym człowieka.

Największym wrogiem człowieka jest on sam. Czyniąc zly użytek ze swej wolnej myśli, zrywa łączność z rzeczywistością. Pół biedy, gdy się to zdarza w dziedzinie fantazji artystycznej, bo „świat bajek" może być jakąś rozrywką, ale gorzej, gdy celowo poczyna wprowadzać w błąd. Ta rozbieżność z faktycznym światem bywa albo tylko kłamstwem w słowie, albo obłudą w całym postępowaniu. Oszust może wyrządzić niepowetowaną krzywdę ludzkości, ale najbardziej krzywdzi on samego siebie. Początkowo oszustwo jest świadome; z czasem staje się niejako automatyczne: obycie się z nim przez wielokrotne powtarzanie nie pozwala odróżniać faktów od złudzeń, dezorjentuje życiowo.

Jeżeli prawda jest zgodna z rzeczywistością to kłamstwo zakorzenione, żywiołowe, zakażające, musi być ostatecznić bezbożnością. Wiara — bowiem to prosty kontakt rozumnej duszy z najistotniejszą Rzeczywistością i ze źródłem wszelkiego bytu: z Bogiem. Szatan, który walczy z Bogiem, wie o tym; dlatego jest „księciem kłamstwa". Korzystając z głupoty ludzkiej, mobilizuje on armię złych ludzi, którzy dla swych samolubnych i przewrotnych celów starają się wprowadzić świat w błąd swymi „pięknymi słówkami", swymi złudnymi teoriami społecznymi, swą kłamliwą polityką, swą propagandą fałszu. Słysząc to i widząc, zdezorjentowany, świat zdaje się niekiedy zapytywać niespokojnie wraz z Piłatem: „Co to jest prawda?„

Niebezpieczeństwo kłamstwa jest groźne, ale moc Prawdy jest bezlitosna. Rzeczywistość jest silniejsza od ludzkich kombinacyj, a naruszenie praw natury mści się niemiłosiernie. „Prawda jak oliwa wypływa na powierzchnię wody"— uczyły nas nasze rozumne matki. „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Z owoców ich poznacie ich" — powiada Chrystus w dzisiejszej Ewangelii.

„Jeśli trwać będziecie w mowie mojej,... poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi" (Jan, 8, 31-32). Prawda cierpliwym przyniesie zwycięstwo, gdyż Prawda — to sam Bóg niezniszczalny, najistotniejsza Rzeczywistość.

IGNIS

Listy do Redakcji

Dlaczego młodzież polska we Francji się wynaradawia?

Bardzo dużo mówi się i pisze o wprost katastrofalnym zanikaniu polskości wśród młodej Polonii we Francji. I każdy na swój sposób docieka przyczyn dając rady, jakie uważa za skuteczne. Trzeba przyznać, że w każdej takiej opinii jest pewna część prawdy, zdaje mi się jednak, że nikt nie ma odwagi wydobyć na światło dzienne właściwej przyczyny, chociaż po cichu wiele się o tym mówi.

Starsza generacja Polaków we Francji czuje się całkiem polską i utrzymuje związek z Macierzą, wyrażający się z jednej strony w zachowywaniu mowy, tradycji i zwyczajów polskich, a z drugiej w życiu organizacyjnym. Ich dzieci— niestety w znacznej większości — to już ani Polacy, ani Francuzi. Dlaczego więc tak się dzieje, że w rodzinie gdzie ojciec, lub częściej matka znają ledwie najkonieczniejsze słowa francuskie, ich dzieci nie umieją prawie po polsku? Z niepokojem pytamy się wszyscy, co będzie za kilka lat z Polonią we Francji.

Bezsprzecznie za wynarodowienie dzieci odpowiedzialność ponoszą przede wszystkim rodzice, gdyż od małego dziecka nie wpajali w swe dzieci czynnej miłości do Polski, ani też nie starali się, by dziecko wiedziało jak najwięcej o swej ojczyźnie. Nie wystarczy bowiem tylko polska atmosfera domu, trzeba ponadto celowego wychowania.

Ale niemałą winę — i to bodajże największą po rodzicach — ponosi prasa polska. Nie jest to tylko moje zdanie, z tym poglądem można się spotkać u znacznej części społeczeństwa polskiego we Francji.

Że tak jest, przytoczę przykład.

Często odwiedzam rodziny polskie, w których tętni jeszcze życie polskie i w nich stykam się z młodymi, którzy w rozmowie na temat Polski powiadają mi: „Co mi tam Polska, którą rządziła szlachta, gdzie ludzi więziono w Brześciu i w Berezie..." I tu następuje cala litania jednostronnych i obelżywych zdań pod adresem Polski. Nic więc dziwnego, że młodzież ta potem powiada, że wo li być Francuzami, niż do „takiej Polski" wracać, lub też dla „takiej Polski" tu pracować.

Często z ciekawości pytałem się, czy ten młody Polak lub młoda Polka wie coś o historii, literaturze, o kulturze i zasługach Polski, i tu znów najczęściej pada odpowiedź: „Nie warto, bo tam tylko bieda i ucisk".

Są ludzie, którzy na sprawę polską patrzą tylko ze swego podwórka partyjnego i którzy w swej prasie pokazują młodzieży obraz Polski odbity w swoim krzywym zwierciadełku. A młodzież, która Polski ani nie widziała, ani jej nie pamięta, a która przez całe lata czyta tylko o „rządach szlachty", o Berezie i Brześciu i w ogóle tylko o stronach ujemnych, która ponadto nie słyszy zaprzeczenia tych ujemnych opinii z ust swych rodziców — po prostu paczy się.

Że była Bereza i Brześć — o tym wiedzą wszyscy Polacy jak też i o tym że naród polski wydał już swój wyrok na ludzi za to odpowiedzialnych. Ale czyż nie karygodne jest ciągłe pisanie w polskich pismach na emigracji o hańbie, za którą naród polski nie odpowiada? I to pisanie często w sposób nie zawsze zgodny z prawdą lub też w specjalnym naswietleniu. Czyż nie lepiej zamiast wyciągać brudy, które tylko jątrzą i kłócą, zamiast patrzyć na Polskę od strony podwórkowych, śmietników uczyć o czymś pięknym godnym pochwały i chlubnym?

Historia Polski nie zaczęła się przecież w r. 1926, a w ciągu całego dwudziestolecia niepodległości naród polski dokonał wielu rzeczy, które podziwiali nawet nasi wrogowie. Czyż nie byliśmy narodem naprawdę godnym szacunku i czyż takim nie mamy prawa być!.

Uczmy młode pokolenie naszej Polonii wiary w Polskę i wiary w naród polski, to znaczy w siebie, uczmy kochać piękno naszej ziemi, cenić skarby naszej kultury, poznawać piękno naszej literatury i poezji. Wyrzućmy raz na zawsze wszystkie wyzwiska, zaniechajmy swarów i kłótni! Tego co było złe w Polsce— bez potrzeby nie wywlekajmy.

I tu właśnie prasa polska ma wielkie pole do popisu — ta, która wiele popsuła, może jeszcze wiele dobrego zrobić.

Nie wierzmy też, że młodzież polska nie czyta już polskich gazet, bo tak nie jest. Czyta je, często dorywczo, może nie codzień i może nie całe, ale zawsze bierze je do rąk z prostej ciekawości, aby poznać dalszy ciąg powieści, dowiedzieć się o wynikach sportowych, czy też obejrzeć fotografie.

A rodzice, jeśli chcą ratować swe dzieci przed wynarodowieniem, niech starają się prenumerować i kupować dobre polskie i katolickie pisma, w których nie będzie niczego, co by poniżało lub oczerniało naród polski. I niech starają się prostować te wszystkie oszczercze wiadomości o Polsce, które docierają do świadomości ich dzieci.

Gdy zarówno rodzice jak też i prasa polska na wychodźstwie z całą świadomością swego posłannictwa starać się będą tylko o nasze wspólne, polskie dobro, wówczas możemy być pewni, że nasza młodzież odnajdzie swą drogę i przejmie w swe ręce sztandary oraz prace zaczęte przez rodziców.

MIECZ

(Nazwisko i adres znane redakcji)

NOTATKI LONDYŃSKIE

POLSCY SPADOCHRONIARZE U BRYTYJSKICH TOWARZYSZY BRONI

Dorocznym zwyczajem spadochroniarze brytyjscy urządzili zjazd koleżeński z rodzinami w Aldershot, w którym wzięła także udział delegacja Związku Polskich Spadochroniarzy na osobiste zaproszenie dowódcy Centrum Wyszkolenia Spadochronowego płk Daniela skierowane do p. II. Archutowskiego prezesa Związku. Zjazd dał okazję podtrzymania bliskich stosunków z brytyjskimi towarzyszami broni, nawiązanych przede wszystkim w historycznej już dziś bitwie pod Arnhem w Holandii.

Jak wiadomo, wskutek zdrady jednego z członków holenderskiego ruchu oporu a właściwie szpiega niemieckiego brytyjska dywizja spadochronowa nie zdołała uchwycić przepraw na Renie i została prawie całkowicie zniszczona. Rzucona wówczas na pomoc polska Samodzielna Brygada Spadochronowa osłoniła odwrót resztek dywizji brytyjskiej, ponosząc przy tym również bardzo cieżkie straty.

Z delegacją polską przeprowadzili dłuższą serdeczną rozmowę gen. Crawford oraz przybyły z Egiptu b. dowódca Centrum Wyszkolenia w Aldershot a obecnie dowódca brygady gen. Darling.

Program święta obejmował część rozrywkową, coctail party, obiad żołnierski oraz zwiedzenie muzeum Airborne Forces. Dział polski w muzeum jest jeszcze skromny, Związek robi jednak starania o takie jego rozszerzenie, by przedstawiał rzeczywisty wkład Brygady do drugiej wojny światowej.

Związek Spadochroniarzy powołał niedawno do życia komitet Domu Spadochroniarza, który ma zbadać celowość i możliwości nabycia domu oraz przedstawić odpowiednie wnioski na najbliższym walnym zjeździe . W Domu Spadochroniarza miałoby się ogniskować życie organizacyjne członków; część pomieszczeń byłaby wynajmowana. Związek ma już w kasie pareset funtów; na brakujące fundusze mają się złożyć dochody z imprez

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

Z. G. (Sarthe). — „Oświadczam po raz drugi i ostatni, że pism codziennych nie czytuję, nie widzę więc powodu, dla którego miałbym robić wyjątek dla pisma Panów".

H. D. (Sarthe). — Z bardzo dużą przyjemnością powitałem na naszym terenie „Słowo Polskie", na terenie, gdzie pewnego rodzaju bandytyzm pisarski zaczyna się rodzić. Ponieważ zawsze i wszędzie się znajdowałem, gdzie jakakolwiek walka o polskość się rozgrywała, przez to samo duszą i sercem będę z Szanownymi Panami. Jedynie uważam, że trzeba rąbać wszystkich i wszędzie. Nie zważając, gdzie i kto ma jakieś stanowisko. Nasza stała jakaś wazeliniarska ślamazarność przez cały ciąg wieków nas gubiła. Jedynie pomiędzy nami tô do warcholskiej polemiki mamy odwagę, lecz gdy znajdziemy się pomiędzy obcymi, to ta odwaga znika. O naszych wadach trzeba śmiało, często i otwarcie mówić.

AUDYCJE POLSKIE

(letni czas zachodnio - europejski)

Paryż
Od godz. 20.00 do 21.00 na falach 31, 41 i 48 mtr.

Lille
Od godz. 18.30 do 19 na fali 235 mtr.

Madryt
Codziennie od godz. 20.30 do 21.000 na fali 33 m.

Radio Wolnej Europy
Od godz. 06.00 do 09.00 i od godz. 12.00 do 15.00 na falach 31, 39, 41, i 49 mtr. Od godz. 18.00 do 24.00 na falach 25, 31, 39, 41 i 49 mtr.

„Głos Ameryki"
Godz. 06.15 i 06.45 na falach 251, 49 i 41 mtr.; godz. 08.45, 11.45 i 12.45 na falach 49, 41, 31, 25 i 19 mtr.: godz. 17.15 i 20.30 na falach 251, 49, 41 i 31 mtr. Audycje po 15 minut.

Godz. 21.30 na falach 49, 41, 31 i 25 mtr.; godz. 22.00 i 00.15 na fali 251. Audycje po 30 minut.

BBC
Godz. 05.15 na falach 1500, 464, 232, 49, 41 i 31 mtr.; godz. 14.00 i 21.00 na falach 49, 41 i 31 mtr. Audycje po 15 minut.

Godz. 00.30 na falach 1500, 464, 232, 49 i 41 mtr. Czas audycji 45 minut.

Rzym
Godz. 14.30 na falach 19,5, 25 i 31 mtr.; godz. 21.20 na falach 25, 31 i 50 mtr. Audycje po 20 minut.

Watykan
Godz. 12.00 na falach 25 i 31 mtr.; godz. 16.15 na falach 19, 25 i 31 mtr.; godz. 20.15 na falach 31, 41 i 50 mtr. Audycje po 15 minut.

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

«GAFFY» i «CWIBAK»

Świat obecny jest dość ponury a ylby jeszcze bardziej, gdyby nie było na nim tych co popełniają tak zwane „gaffy".

Jest to widok niezmiernie śmieszny patrzeć na minę ofiary „gaffy" (ta zwykle reaguje pierwsza). Mina osoby, która popełniła „gaffę", jest pocieszna, jeżeli zda sobie sprawt z sytuacji.

O „gaffach" popełnianych przez mężczyzn nie będziemy mówiły. Skala ich ciężaru gatunkowego jest o bardzo wielkiej rozpiętości Niektórymi zajmuje się nawet historia.

Poplotkujemy sobie o takich małych, zwykłych, codziennych „gaffach" popełnianych przez mile ercu naszemu przyjaciółki, znajome — jednym słowem przez urocze kobiece okazy rodu ludzkiego.

Do pierwszej kategorii „gaffiarek" należą kobiety roztrzepane, rozświergotane szczebiotki, nie umiejące ani na moment zatrzymać się na jednym temacie i zatrzymujące w pamięci tylko strzępy posłyszanej rozmowy.

Z taką szczebiotką poszłyśmy odwiedzić wspólną znajomą. Zastałyśmy panią domu w nastroju ponurym z okolicznościowym wyrazem twarzy osoby, która dostala złą wiadomość.

—Co się stało? Pytam troskliwie.

—Otrzymuję odpowiedź, że właśnie przyszła wiadomość o śmierci ukochanego wuja.

Głosem pełnym współczucia dopytuję się, na co wuj chorował i co było przyczyną jego śmierci.

—Na grypę, bardzo złośliwą grypę — odpowiedziała zbolała pani domu.

W tym miejscu moja szczebiotka, zajęta dotąd szukaniem w torebce przyrządów do palenia, usłyszawszy słowo „grypa" wtrąca pełna dobrej woli.

—O! niech się Pani nie martwi, grypa to nic poważnego! I co takiej zrobić?

Następne w kolei to kobiety, które popełniają „gaffy" przez milczenie — są bowiem z natury poważne i o bogatym życiu wewnętrznym a więc zewnętrzne drobiazgi nie zawsze dochodzą do ich świadomości.

Taka, na przykład — kiedy zwracasz się do niej w czasie wizyty z okolicznościowym powiedzeniem „niestety muszę już uciekać do domu" —milczy tajemniczo. Nie pozostaje ci wtedy nic innego, jak zebrawszy manatki zacząć się żegnać. Ona rozbudzona z zadumy, kiedy zamyka za tobą drzwi— powiada.: „Dlaczego Pani tak szybko ucieka. Tak przyjemnie się rozmawiało."

Niewątpliwie królową „gaff" jest tak zwany „pokojowy karabin maszynowy", kobieta, która wszystko wie, o wszystkim ma coś do powiedzenia i to w zawrotnym tempie niezliczonych słów na minutę.

Była taka ostatnio u mnie na herbacie, do której podałam upieczone w domu ciasto. Ciasto wyjątkowo udane i wyglądało jak świeżo przyniesione z cukierni.

—Zawsze twierdziłam, że tylko kobiety pozbawione intelektu pieką same ciasta w domu — zaczął „karabin maszynowy" —Kobieta inteligentna, po pierwsze nie ma na to czasu (tyle jest rzeczy ciekawych w życiu, którymi można się zająć) — a po drugie ciasto upieczone w domu nawet jak się uda —nie wygląda tak jak z cukierni.

—„Cwibak ten upiekłam w domu — stwierdziłam —i myślę, że jeżeli Pani go zrobi według recepty, jaką podam — to po pierwsze będzie wyglądał jak z cukierni — a po drugie inteligencja Pani na tym nic nie ucierpi. W tym miejscu podyktowałam już milczącemu „karabinowi maszynowemu" następujący przepis na „cwibak":

5 żółtek utrzeć do białości z 250 gr. cukru —wsypać 250 gr. mąki i wymieszać z ubitą na sztywno pianą z białek. Do ciasta wsypać dużo rodzynek, migdałów, pokrajanej drobno skórki pomarańczowej i t.p. Ciasto wlać do podłużnej formy — nasmarowanej masłem i posypanej drobnym cukrem, piec w gorącym piecu przez godzinę.

Uwaga: *Mąkę i pianę dodaje się na przemian po trochu i miesza systemem podnoszenia ciasta łyżką — a nie kręcenia w cieście.*

KUMA

ŚMIERĆ SALOMONA GRUMBACHA

W Paryżu zmarł po ciężkiej chorobie Salomon Grumbach, były prezes komisji spraw zagranicznych Rady Republiki, długoletni parlamentarzysta III Republiki, jeden z kierowników francuskiej partii socjalistycznej (S.F.I.O.) i przyjaciel Leona Bluma. Wraz z nim znika z widowni politycznej jedna z ostatnich figur starszego pokolenia socjalistów francuskich.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (57)

Sas upadł lekko na oba kolana przed przyjacielem i sąsiadem:

— Mam zaszczyt prosić się o rękę Reni dla Edwarda Kotowicza. On cię prosi przezemnie... a ja, stary wasz druh ,wierny... ręczę ci, że on jej godzien. — —

— Zmiłuj się! co wyprawiasz?! — zawołał Olesza.

Chwycił za ramiona klęczącego Sasa, uniósł z łatwością na nogi i posadził znowu w fotelu.

Sas trząsł się, jak w ataku sercowym, ale głowy nie tracił. Raczej Olesza był oszołomiony, chodził po pokoju, gestykulując energicznie w niemej walce z samym sobą.

— Ha! zapytam Reni — rzekł wreszcie — o nią tu chodzi przede de wszystkim, trzeba jej rzecz całą przedstawić — — ona ma instynkt pewny. — — — Reniu!

Skoro tylko drzwi od pokoju otworzył i zawołał, głos doszedł do wszystkich kątów niewielkiego «skarbca». W takim domu mieszkać mogła tylko rodzina, której członkowie nie mieli jedni przed drugimi tajemnic. Renia, ubrana już odświętnie — bo w każdej chwili spodziewała się doniosłego przyjazdu — weszła natychmiast do pokoju ojca. Z twarzy ojca i Justyna Sasa wyczytała odrazu, o czym będzie mowa, przymknęła trochę oczy w tajemne skupienie myśli, po prostu i odważnie usiadła na krześle.

— Może ja trochę się przejdę? — rzekł Sas, ujmując zdrową ręką za poręcz swego fotelu.

— Nie, Justynie, już ty nasz oddawna, teraz i krewny... zostań, kiedy łaska.

Poczem Olesza łagodnie, lecz uroczyście przemówił do córki:

— Moje drogie dziecko, zgadniesz zapewne, o jakiej sprawie chcę z tobą pomówić, gdy wymienię pana Edwarda Kotowicza?

— Tak, papo.

— Mówiliśmy z tobą o nim... teraz w jego postępowaniu zaszły zmiany... korzystne. Ale i przyszedł czas, że o waszym porozumieniu należy w:yrzec słowo stanowcze. Obecny tu nasz przyjaciel prosił mnie przed chwilą o twoją rękę dla pana Kotowicza... Nie wstawaj, Justynie, zmiłuj się! — nie o ceremonię chodzi, ale o rzecz — pan Kotowicz ma zaraz przyjechać i zapewne ponowi swoją prośbę. — Jakże więc ty, Reniu, zapatrujesz się na tę sprawę doniosłą?

— Ja, papo?!... — przecie papa wie?...

— No, tak — ale i ty musisz wiedzieć wszystko dokładnie, w tak stanowczej chwili. Pan Kotowicz miał, jeszcze w tym roku, inne projekty wręcz przeciwne jego dzisiejszym zamiarom.

— Wiem, papo; już ich dawno nie ma.

— Chcę i ja temu wierzyć. Jednak osoba, która... grała dużą rolę w jego życiu, istnieje. — — Nie możemy wiedzieć napewno, jak przyjęła zerwanie z panem Kotowiczem i czy nie upiera się...

— Nie odjechała jeszcze?! — zwróciła się Renia żywo do Sasa.

— Ależ wyjechała! wyniosła się na zawsze! — odrzekł Sas, machając ręką i krzywiąc nosem, jakby się opędzał od perfum pani Teo.

Olesza spojrzał ze zdziwieniem na córkę:

— To wiedziałaś, że ta osoba była niedawno w pobliżu?

— Tak, papusiu. Pan Edward wszystko mi wyznał wtedy, w lesie. Mieliśmy czekać, póki pan Justyn załatwi się z tą panią, a potem pan Edward miał przyjechać na wigilię... do papy. Więc teraz tak się właśnie stało — i on zaraz tu będzie.

— Dlaczegóż jednak nie wyznałaś mi wszystkiego uprzednio? — rzekł Olesza z wyrzutem.

Renia przyskoczyła do ojca, uklękła i ujmując jego ręce, okrywała je pocałunkami, mówiła tak gorąco, jak nigdy w życiu:

— Papuś najdroższy! tak się z nim umówiliśmy — nie chcieliśmy stanąć przed tobą, zanim cała ta historia nie będzie na wieki zakończona. — — On tak pracował nad tym, taki teraz dobry już, porządny! taki nasz!

Olesza objął oburącz rozpłomienioną główkę Reni i długo się w nią wpatrywał. Uśmiechnął się wreszcie, rozrzewniony:

— Więc znaczy, że ty, Reniuś, prosisz mnie o niego?

— Tak, papusiu, tak! On jest dzielny, dobry, jedyny... zobaczy papa, jaki on jeszcze będzie! — —

Olesza przytulił gorąco główkę Reni do piersi. — Aby przerwać rzewność, która chwytała wszystkich za gardła, zwrócił się do Justyna:

— A więc, o czym tu dalej mówić? Bog tak chciał, i my z Nim...

Ale Sas płakał jak bóbr. Więc Renia podeszła do niego, ujęła jego zdrową rękę w obie dłonie i śpiewała głosem najsłodszym:

— Dziękuję drogiemu panu Justynowi — ja wiem, jak się on nami zajmował oddawna — mnie mówili — ja pana tak kocham!

— Nie więcej, jak ja ciebie, moja ptaszyno!

Uchwycił nachyloną główkę Reni i pocałował ją w skroń; potem jął się tłumaczyć:

— ...Bo i krewnym ci będę. — Jakżeż to? będę zaraz wujem twojej siostry, to i twoim, Reniuś... A jeszcze tak niedawno wolno mi było głaskać cię po loczkach. Pamiętasz, jakie nosiłaś loczki temu lat... cztery, pięć? —

Renia, choć upojona szczęściem, nie zapominała o całym planie, który sobie, na wypadek szczęścia, szybko w głowie ułożyła. Przysunęła się znów do ojca, usiadła tuż przy nim.

— Mam jeszcze jedną prośbę. — —

— No mów, maleństwo — pewno nic trudnego?

— Kiedy przyjedzie pan Edward... niech już papuś nie wątpi o tym, co on powie — dobrze? On nigdy nie kłamie. Raz mi powiedział jedną rzecz trochę inaczej, niż była, ale teraz mi wytłumaczył dlaczego... bo jeszcze wielu rzeczy nie rozumiałam wtedy — — ale papuś rozumie?

— Dobrze, dobrze, moje dziecko. Oszczędzimy jego dumę, przyjmiemy go z otwartymi rękoma — o to chciałaś prosić?

— Tak, o to właśnie! Widzi papa jak kto naprawdę mądry, to w dwóch słowach powie, a ja nie mogłam się wyrazić...

— Ach ty! mała dyplomatko!

Powstał, wyprostował się wspaniale, odmłodzony, promienny w oczach szczęściem swojej Reni.

— A teraz rozejdźmy się i nie mówmy już o tym. Zaraz może nadjechać, a my wyglądamy, jak po jakiej tragedii.

— — — — — — — — — —

Dzień zimowy biały już zaczynał się nasycać popielatą sinością zmroku, gdy posłyszano dźwięk metalowych grzechotek. Wszyscy mieszkańcy «skarbca» podążyli do przedpokoju, skąd przez drzwi oszklone widać było podwórze. Od strony traktu, nie od lasu, zajeżdżały sanie parokonne, buńczuczne barwami na szczycie chomąt, brzęczące z całej uprzęży. Olesza poznał krakowskie chomąta nie boszczyka marszałka, a wszyscy zrozumieli, że Kotowicz trochę się spóźnił, bo wielkimi saniami nie mógł przejechać przez las, lecz daleki łuk zatoczył po trakcie.

Zarżały oba konie.

Poszło rżenie triumfalne po ziemi rodzonej, szerokiej. Wzięła go, szaleńca, który długo szukał szczęścia poza jej granicami, ogarnęła dziką, o dobroczynną swą mocą przykuła do siebie. Wysłała na jego podbój wszystkie swe uroki, a postawiła na ich czele jedną dzieweczkę, przez Boga natchnioną.

XXV.

Księżyc różowy sunął nisko nad horyzontem, przeciskając się przez rozrzedzoną sośninę, wzdłuż leśnej dróżki, po której postępowali Edward i Renia, przy schyłku nocy. Dziwnie i obco wyglądał w brzasku wiosennym, zabłąkany w nieswoją niby drogę, ciążący płomiennym metalem na niebiosach lekkich, sinawych od przedświtu. Twarz miał zmizerowaną, coraz bledszą od walki z dniem nadciągającym, jednak usłużną narzeczonym, bo im rozwidniał drogę po lesie i rzucał pozłotę bajki na tajemniczą godzinę podkradów do głuszca.

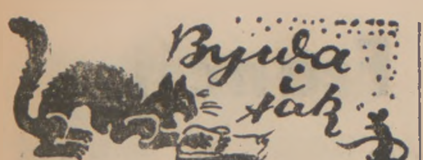
— Ciepło, jak w lecie — odezwał się Edward.

Noc zaś kwietniowa była tylko bardzo cicha, myśliwi dobrze ubrani i pełni żaru oczekiwań.

— Miło... — odpowiedziała Renia.

Turmowicz, młody leśnik wysoki i sztywny, prowadził narzeczonych, w zastępstwie Moroza. Chociaż doskonały i pewny przewodnik do głuszca, nie miał powagi starego mistrza i nie śmiał strofować panów. Gdy jednak oni wszczynali rozmowę, on starał się ją przerwać za pomocą wyrazistego ruchu, który magnetycznie działał na uciszenie. To stanął, to się przechylił, nasłuchując, to znów rękę wznosił dyskretnie, przypominając, że nie zwykła to przechadzka.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Zabójcza godność

Frank McKinney, przewodniczący narodowego komitetu partii republikańskiej w Stanach Zjednoczonych, po przybyciu do Chicago na konwencję demokratów był zapytywany czy prezydent Truman zgodzi się przyjąć tę godność jeszcze raz.

McKinney odpowiedział, że ubiegłej niedzieli, tuż przed jego wyjazdem Truman mu powiedział:

„Powtarzam jeszcze raz to, co już powiedziałem poprzednio, gdy oświadczyłem, że nie będę kandydował na to stanowisko. Ja już swoje odbyłem. To jest godność zabójcza dla człowieka, który ją piastuje. Chyba nie chcecie, bym wyszedł stąd w czterech deskach?"

McKinney dodał, że Truman pojawi się w Chicago dopiero po zjeździe gdy ten już wybierze demokratycznego kandydata na prezydenta.

WSPOŁCZESNE SYLWETKI

„Czerwony dziekan" Dr Hewlett Johnson

Urodzony i wychowany w bogactwie, nie znając walki o byt, ani trudności, płynących z niedostatku, doszedł do socjalizmu raczej z próżności i intelektualnego snobizmu, niz z przekonania. Zwrócił na siebie uwagę serią artykułów, pisanych w czasie, gdy pracował w zasobnej parafii Mac Donalda, późniejszego premiera. Mac Donald zrobił z niego dziekana Manchesteru w r. 1924, i ten sam Mac Donald, pod niektorymi względami do niego podobny, wyciągnął go w roku 1931 na dziekana Canterbury. Z tego stanowiska dr Johnson nie moze być usunięty przez żaden trybunał duchowny lub świecki chyba za popełnienie zbrodni.

Mimo 78 lat jest dość bystry, by wiedzieć, że gardzą nim obywatele ci, którzy stawiają wyżej swą ojczyznę nad blok sowiecki, i ci, którym nie może się pomieścić w głowie, jak dostojnik koscielny i pasterz może być fanatycznym propagatorem ruchu antykościelnego i antychrześcijańskiego. Ale dr Johnson jest tak żądny rozgłosu, że za nic w swiecie nie chce usunąć się w cień.

Dr. Johnson powtarza bez namysłu wszystko, co mu podsunie, śmiejąc się w kułak, propaganda komunistyczna. Stale przy tym podkreśla, że zajmuje wysoki urząd kościelny, a nawet że reprezentuje kościół anglikański. W tym charakterze przedstawiają go z reguły komuniści w krajach „demokracji ludowej", nazywając po prostu „arcybiskupem z Canterbury".

Dr Johnson odwdzięcza się im z procentem, porównując Stalina z Chrystusem. I obie strony są z siebie zadowolone.

Żądajcie „SŁOWA POLSKIEGO" w kioskach gazetowych

Heroina w bananach i haszysz w wielbłądach

W Genewie zakończyła się przed kilku dniami 59 sesja Centralnego Biura ONZ dla walki z opium. Ze sprawozdania tej organizacji wynika, że według ostrożnych obliczeń co najmniej 100 milionów ludzi używa niebezpiecznych narkotyków, jak opium, haszysz, heroina, kokaina i marijuana. Tylko 20 proc. światowej produkcji narkotyków służy do celów lekarskich, 80 proc. zaś idzie kanałami nielegalnego handlu.

O jego rozmiarach świadczy fakt, że w jednym tylko roku 1950 skonfiskowano 19 milionów kg haszyszu, 40.670 kg heroiny, 44.415 kg morfiny, 11.102 kg kokainy i 30 milionów kg opium. W sumie przedstawia to czarnorynkową wartość 4.800 miliardów franków.

Przemytnicy zorganizowani są przeważnie w silne grupy, posiadające własne samochody, statki i samoloty. O ich pomysłowości świadczą takie wypadki, jak wykrycie rurek gumowych z haszyszem w żołądkach pędzonych przez granicę Egiptu wielbłądów, lub niedawny wypadek wykrycia w Marsylii transportu heroiny. Przypadkowym bohaterem tej afery był chłopiec okrętowy, który wbrew zakazowi kapitana skradł banana z ładunku, wiezionego z jednego z portów półn. Afryki do Marsylii. Jedząc banana, przegryzł zębami rurkę szklaną, wypełnioną gorzkim płynem. Następnego dnia poinformował o tym dziwnym bananie policję, która stwierdziła, że taka rurka, wypełniona skoncentrowana heroina, znajdowała się w każdym z 8.000 bananów. Stwierdzono nadto, że rurki wkładano do niedojrzałych owoców na drzewach, dzięki czemu ślad po tej operacji zupełnie zarastał.

Istnieje wprawdzie kilkakrotnie uzupełniana międzynarodowa konwencja walki z narkotykami, ale jej skuteczność jest tym bardziej problematyczna, że są rządy, dla których narkotyki są ważnym i lukratywnym artykułem eksportu. Największym handlarzem narkotyków świata są komunistyczne Chiny. Nie tylko eksport narkotyków jest monopolem rządu, ale także ich produkcja, przy czym cynizm dochodzi do tego, że np. skonfiskowany w Japonii nielegalny transport heroiny miał opakowanie z pieczątkami państwowego instytutu chemicznego w Tientsinie.

KREWKIE STARUSZKI

W miasteczku San Antonio w Texasie przywołano policję dla uśmierzenia zajścia ulicznego. Okazało się, że dwie kobiety wymyślały sobie od najgorszych oskarżając się wzajemnie głośno o ciągłe pijaństwo i przestawanie w towarzystwie obcych i nieznajomych mężczyzn. Zajście wywołało zgorszenie publiczne i doprowadziło do bójki między obu kobietami. Najciekawsze to to że jedna z nich liczyła 82 druga zaś 91 lat.

ZAKAZ PIELGRZYMEK DO MEKKI

Z Ankary (Turcja), donoszą, że rząd turecki wydał zakaz urządzania wycieczek i pielgrzymek do Mekki z powodu chorób zaraźliwych, które panują jej okolicy.

TRADYCJE MONARCHII BRYTYJSKIEJ SĄ ZBYT KOSZTOWNE

Po raz pierwszy w dziejach nowoczesnej monarchii brytyjskiej doszło do publicznej dyskusji na temat wydatków na rodzinę królewską. Podjął ją lewicujący popularny tygodnik „Sunday Pictorial" z okazji podwyższenia listy cywilnej domu królewskiego na 475.000 funtów. Tygodnik ten krytykuje przyznanie 4-letniemu następcy tronu, ks. Karolowi aż 10 tys. oraz 70 tys. królowej babce Mary. W końcu pismo to zwraca się do swych czytelników z następującymi pytaniami:

1. Czy powaga monarchii brytyjskiej na tym ucierpi jeżeli królowa Elżbieta uprości życie dworskie i ograniczy swe potrzeby finansowe?

2. Czy nie powinno się niektórych członków rodziny królewskiej zachęcić do tego, by brali udział w życiu gospodarczym lub uprawiali jakiś wolny zawód (co dotychczas było im zabronione)?

3. Czy nie należało by zmniejszyć ilości rezydencyj królewskich?

4. Czy książę Karol powinien otrzymywać aż 10 tys. funtów rocznie?

5. Czy nie należało by znieść przedstawiań młodych panien u dworu królewskiego i innych tego rodzaju kosztownych ceremonii?

KSIĄŻĘ EDYNBURGA WPROWADZA OSZCZĘDNOŚCI

Socjalistyczny tygodnik „Reynolds News" podaje, że królowa Elżbieta II powierzyła swemu mężowi misję zaprowadzenia daleko idących oszczędności w życiu dworskim. Mają one objąć przede wszystkim redukcje kosztownego personelu siedzib królewskich, takich jak zamek w Windsorze, majątek królewski w Sandringham i innych Ceremoniał dworski ma być znacznie uproszczony a szereg dziwacznych i bardzo kosztownych zwyczajów zniesionych. Do nich n.p. należy zwyczaj, iż każdy członek rodziny królewskiej może przybyć o każdej porze do pałacu Buckingham i tam spożyć bezpłatny posiłek.

KANADYJCZYCY JADĄ DO EUROPY

Wszystkie miejsca na statkach i samolotych pomiędzy Kanadą i Europą są zajęte do 15 go sierpnia włącznie.



Samochodowe rekordy szybkosci

W krajach Europy zachodniej, jak też i po drugiej stronie Atlantyku w Stanach Zjednoczonych, jest już w pełni sezon jednego z najbardziej emocjonujących sportów — wyścigów samochodowych. W Ameryce naprzykład gdzie sport ten jest wyjątkowo popularny, około 400.000.000 widzów płaci w przeciągu roku 70.000.000 dolarów aby przeżywać emocje podczas 843 różnego rodzaju wyścigów.

Cyfry te oczywiście są większe od odpowiednich w Europie, jak zresztą duża jest różnica naprzykład między szybkością ruchu ulicznego w miastach starego i nowego świata. Na stosunki europejskie, większość ulic i dróg w Stanach Zjednoczonych robi wrażenie toru wyścigowego. Niedawno odbył się tam popularny 500 milowy wyścig wiosenny Indianapolis. Na wszystkich torach wyścigowych popularne są sylwetki kierowców w czapkach odwróconych daszkiem do tyłu, z cygarem w ustach i rozwianym szalikiem. Typ takiego kierowcy stworzył znany jeszcze z filmów niemych bohater wyścigów samochodowych Barney Oldfield.

We Włoszech z bardziej znanych wyścigów odbyły się już tz. Mille Miglia. Do sławnych imprez motorowych we Francji należy 24 godzinny wyścig na torze Le Mans. 22-letni Anglik Stirling Moss ustalił tam niedawno nowy rekord, robiąc okrążenie na wozie sportowym Jaguar z szybkością przeszło 160 km. godz. (105 m. p. h.). Przy okazji należy wspomnieć, że wozy sportowe Jaguar należą do najszybszych na świecie i uzyskały już 201 km. godz. (131, 83 m. p. h.). W Anglii w okresie wiosennym odbywają się sławne wyścigi w Silverstone z udziałem między innymi asów kilku państw. W tym roku naprzykład zgromadziły one na starcie 150 wozów różnych kategorii, a na trybunach 125.000 widzów.

Jednak do najbardziej emocjonujących należą wyścigi wozów półlitrowych. Są to właśnie te maszyny jakie wyobrażamy sobie mówiąc o wyścigach samochodowych w kształcie napęczniałego ogórka założonego na szeroko rozstawione koła.

Start na tych wozach następuje jednocześnie, poczem kierowcy na szybkości dochodzącej do 176 km. godz. (110 m.p.h.) manewrują aby wydostać się na czoło..

W warunkach tych nie trudno oczywiście o różnego rodzaju wypadki. Emocję widzów potęguje też fakt, że warkot jednocylindrowych motorów jest najgłośniejszy z tych jakie można usłyszeć w sporcie motorowym. Rekord szybkości na tego rodzaju wozie, lecz oprofilowanym i obciążonym należy do Niemca Ferdi Lehder, który uzyskał niemal 260 km. godz. (162 m.p.h.). Prowadzone w dużo wolniejszym tempie, lecz nie mniej popularne, są wyścigi antyków. W Anglii corocznie w listopadzie odbywają się na trasie Londyn-Brighton wyścigi samochodów z których niektóre wyprodukowane były w latach 1895, 1897 i 1904. Wyścigi te organizowane przez Klub Weteranów upamiętnić mają dzień 14 listopada 1896 roku, gdy to wprowadzono nowe prawo do obowiązującego regulaminu ruchu drogowego. Zwalniało ono kierowców pojazdów poruszających się bez konia od przestrzegania obowiązującej dotychczas maximalnej szybkości 6 km. godz. (4 m.p.h.). Pozatym kierowca nie miał dalszego obowiązku utrzymania 3 osobowej załogi ludzi, z której jedna osoba zawsze musiała iść przed pojazdem na odległości 20 jardów. W roku ubiegłym w wyścigach tych brało udział 147 wozów z których 2 poruszane były silnikiem parowym. 134 wozy wyprodukowane przez 54 różne firmy dotarły do mety, mimo że niektóre z nich zatrzymywano były po 15 i 18 razy w celu dokonania drobnych napraw.

W Stanach Zjednoczonych, prócz wyścigów podobnych do opisanych powyżej, powszechnie znany jest wyścig między samochodem o napędzie benzynowym i wozem poruszanym energią parową na trasie Chicago-New-York wynoszącej 1.763 km. (1.100 mil.). Pojazdy te wyprodukowane w latach 1911 i 1913 prowadzone były przez kierowców w wieku 70 i 76 lat. Na metę pierwszy przybył samochód parowy przebywając trasę w czasie 53 godziny i 4 minuty. W jednym z punktów napełniany on był wodą i paliwem z autożyra. Podczas wyścigu zwycięzca ukarany był grzywną w wysokości 7 dolarów za nadmierną szybkość, która według policjanta wynosiła około 100 km. godz. (63 m.p.h,).

Do innych imprez motorowych budzących nie mniejsze zainteresowanie należą zjazdy. Głównym celem jest wykazanie sprawności kierowców i prowadzonych przez nich wozów. Dlatego wiele wytwórni samochodowych wysyła na te zjazdy wozy swojej produkcji, powierzając je najlepszym kierowcom. Tegoroczny, o światowej sławie zjazd do Monte-Carlo zakończył się pełnym sukcesem maszyn i kierowców brytyjskich. Pierwsze miejsce zajął Anglik S. Allard na wozie swojej produkcji, a jego rodak Stirling Moss biorący poraz pierwszy udział w tym zjeździe uplasował się na drugim miejscu. Pozatym wozy angielskie zajęły 4, 5 oraz 6 miejsca. Aby odpowiednio docenić sukces zwycięzców, wspomnieć należy, że w imprezie tej startowało 328 maszyn, a trudna często lodem i śniegiem pokryta trasa wynosiła 3.206 km. (2.000 mil). Szybkość niektórych wozów na dogodnych odcinkach dochodziła do 130 km. godz. (80 m.p.h.).

O ile chodzi o największe szybkości osiągane na lądzie, to naturalnie uzyskiwane one były na specjalnie budowanych wozach. Pierwszy oficjalny rekord ustalony został w roku 1898 i wynosił 63 km. godz. (39,24 m.p.h.). jednak już w 8 lat później tj. w roku 1936 wskazywał trzykrotnie więcej bo 195 km. godz. (121,57 m.p.h) — ponad 3 km. na minute. W roku 1931 sławny kierowca Angielski Campbell zdołał podwoić tę szybkość osiągając 394 km. godz. (246 m.p.h.). t.j. 6 i pół kilometra na minute. Ten sam kierowca wrótce poprawił swój rekord na przeszło 482 km. godz. (301,13 m.p.h.) i utrzymał go do roku 1938. Jednak tuż przed wojną rodak jego John Cobb na olbrzymie Napier Railton osiągnął na równinię Bonneville w Ameryce szybkość 561 km. godz. (350,1 m.p.h.), a w kilka miesięcy później w minutę przejechał 9 i pół kilometra. Obecny światowy rekord szybkości pojazdu na lądzie ustalony został przez tego samego Anglika John Cobb w roku 1947 i wynosi 651,7 km. godz. (394,19 m.p.h). Znaczy to że gdyby Mr Cobb wybrał się swym wozem na letnisko do Kaczego Dołu oddalonego od Warszawy 11 km., podróż jego trwałaby zaledwię minutę.

(aha)

WYPADKI DNIA

NIEZWYKŁA ŚMIERĆ FRANCUSKIEGO STUDENTA

Z Londynu nadeszła wiadomość o niezwykłej smierci studenta francuskiego J. Barthes'a na lotnisku. Oczekiwał on w biurze celnym wraz z innymi pasażerami na odprawę celną. W chwili gdy zapowiedziano przez głosnik odlot jednego z samolotów, J. Barthes popędził w kierunku startujących samolotów z zapuszczonymi silnikami. Śmigło jednego z silników pochwyciło biegnącego i wyrzuciło go w powietrze zabijając na miejscu. Dochodzenia wykazały, że zmarły był krótkowidzem i zapewne nie zauważył obracającego się śmigła.

UTOPIŁA SIĘ W OCZACH NARZECZONEGO

W pobliżu Tuluzy wydarzył się straszny wypadek. Dwie zaprzyjaźnione rodziny udały się nad brzeg rzeki Garonny, by spędzić upalne popołudnie. Jedenastoletni J. Prouvost bawił się piłką i w pewnej chwili wpadł do rzeki. Brat chłopca wraz z narzeczoną rzucili się natychmiast do rzeki, by go ratować. Narzeczona, 19-letnia A. Jouglas znalazła chłopca w wodzie, ten jednak w śmiertelnym strachu uchwycił ją mocno i pociągnął na środek rwącej rzeki, gdzie w oczach całej rodziny utonęli. Ciała nieszczęśliwej dziewczyny i chłopca wydobyto w kilka godzin po wypadku.

TRAGICZNIE POWIKŁANY WYPADEK

W Lindau w Austrii zdarzył się wyjątkowo tragiczny wypadek. Za samochodem ciężarowym, wyładowanym arkuszami blachy, jechał motocyklista W pewnym momencie jeden z arkuszy obsunął się i spadając — uciął głowę motocykliście. Motocykl z kierowcą bez głowy przejechał jeszcze kilka metrów i wpadł na kobietę z dzieckiem, raniąc oboje ciężko. Kierowca samochodu, słysząc szczęk spadającej blachy, odwrócił się i na widok motocyklisty bez głowy zmarł na miejscu na udar serca. Samochód wpadł na mur i rozbił się doszczętnie.

ŚMIERTELNY GRAD

Z Oranu donoszą, że w miejscowości Viaar spadł grad takiej wielkości, że rolnik Maqzi ben Mohamed który wraz z dziesięcioletnim synem pracował na polu i nie mógł znaleźć schronienia został zabity wraz z chłopcem.

Giełda towarowa i mięsna w Paryżu

CENY PRZECIĘTNE W PARYŻU

Ceny za 1 kg. zywej wagi :

	Extra	1 kl.	2 kl.	3 kl.
Woły	180	157	130	98
Krowy	185	151	126	94
Byki	163	145	131	110
Cielęta	271	216	173	148
Skopy	263	199	120	84
Świnie	232	202	167	42

Drób. — Królik 185 fr.; Kaczka 250; Kurczak 600 : Pisklęta za sztukę —.

Jaja. — Za 1.000 sztuk 14.000 fr.

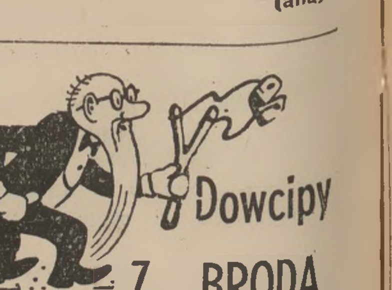
Siano prasowane w balach. — Siana z lucerny z pierwszego pokosu — 6.600 fr.; z drugiego 6.500 fr. Siano dobrej jakości 6.100 fr.

Słoma prasowana w balach. — Żytnia 2.000 fr. ; pszenna 1.500 fr. ; owsiana 1.100 fr.; jeczmienna 1.100 fr.

Jarzyny za 1 kg. — Marchew 40 fr.; karczochy 35 fr.; selery 50 fr.; kalafiory 20 fr.; fasola 80 fr.; sałata 50 fr.; groszek 45 fr.; ogórki 80 fr.; pomidory 35 fr.

Owoce za 1 kg. — Wiśnie 60 fr.; — morele 80 fr.; brzeskwinie 90 fr.; truskawki 60 fr.; agrest 45 fr.; Maliny 130 fr. za koszyk. Śliwki 50 fr.

Tendencja na woły i krowy mocna, na świnie i cielęta spokojna. Zapotrzebowanie na jorzyny duże, szczególnie na pomidory, kapusty i marchew. Ceny na owoce utrzymane. Drób ze względu na słaby dowóz ma tendencję zwyżkową.



PRZEZORNY

— To jednak jest nadzwyczajne, że Alfred ożenił się z rodzoną siostrą swej nieboszczki żony.

— Bardzo proste. Przynajmniej nie będzie musiał na nowo przyzwyczajać się do teściowej.

LUKSUS I BEZPIECZEŃSTWO

Jeszcze o «United States»

Prasa podaje dodatkowe szczegóły o budowie i wyposażeniu zdobywcy «Błękitnej Wstęgi» — «United States».

Mimo wysokości, dorównującej 12-piętrowemu domowi, linie statku są lekkie i estetyczne. Nowoczesny system komór wyklucza możliwość zatonięcia statku nawet w razie ugodzenia przez cieżkie torpedy. Turbiny, poruszające 4 śruby, wystarczyłyby do zaopatrzenia w energię elektryczną miasta z 250.000 mieszkańców . Szybkość przekraczająca 34 węzły, jest wyższa, niż u okrętów wojennych. Na wszelki wypadek przy pokładach znajdują się 24 aluminiowe łodzie ratunkowe z miejscem dla 3.000 pasażerów i członków załogi.

Apartamenty 1 klasy składają się z sypialni, salonu i łazienki. inne kabiny mają natryski, a wszystkie regulatory na temperaturę, tak, że pasażer jest zupełnie niezależny od temperatury zewnętrznej. Każda klasa ma swe salony. palmiarnie, pokoje dla dzieci, pływalnie, kino i teatr. Służbę przed podróżą specjalnie przeszkolono, nawet w takich obowiązkach, jak wiązanie krawata przy smokingu.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

Dla wielu ludzi perspektywa przelecenia Atlantyku na wysokości 3.000 metrów w ciągu 16 godzin będzie bardziej pociągająca, niż podróż choćby najszybszym i luksusowym statkiem. Ale niewątpliwie więcej będzie amatorów podróży, łączącej mimo nieco dłuższego czasu dwie cenne zalety: wygodę i bezpieczeństwo.

SAMOCHÓD — ŁÓDŹ — HELIKOPTER

Pewien inżynier niemiecki w Hamburgu opracował plan pojazdu wielkości małego samochodu turystycznego, a mogącego poruszać się na lądzie, wodzie i w powietrzu. Do przestawiania pojazdu nie trzeba nawet opuszczać siedzenia, ponieważ potrzebne dźwignie umieszczone są wewnątrz wozu.

Jak zapewnia wynalazca, szybkość wynosić będzie 100 km. na godz. w powietrzu i na wodzie, a 60 km./godz. na wodzie przy zużyciu 9 litrów materiału pędnego na 10 km. Cena wozu wyniesie około pół miliona fr., a do startowania i lądowania wystarczy przestrzeń 6 metrów kwadratowych.

Z PSYCHOLOGII SS-MANA

Lekarz marynarki francuskiej dr Bayle, były rzeczoznawca w 12 procesach norymberskich, przeprowadził gruntowne studia nad psychologią SS-manów i o wynikach tych badań mówił niedawno w paryskiej Sorbonie.

Stwierdził on — nie bez zdziwienia audytorium — że poza wyjątkami — SS-mani są typami «przeciętnych Niemców», a raczej przeciętnej niemieckiej elity. Znaleźć tam można oportunistów obok ludzi przyzwoitych, sadystów i zwyrodnialców obok normalnych. Do jednostek nieprzeciętnych zaliczyć można jedynie Rudolfa Hessa i powieszonego w Landsbergu Ohlendorfa. Natomiast wspólną cechą tych ludzi jest ubóstwianie «Fuehrera» i ślepe posłuszeństwo jego rozkazom, nie dopuszczające do jakichkolwiek skrupułów religijnych lub etycznych. U większości tych ludzi kult Hitlera przetrwał wszelkie rozczarowania — pozostali oni niepoprawni.

FALE ULTRADŹWIĘKOWE W MEDYCYNIE

Przed dwoma laty dużo szumu, szczególnie w Niemczech, powstało dokoła stosowania fal ultradźwiękowych w lecznictwie. Obecnie grupa lekarzy z kliniki Mayo w Stanach Zjednoczonych wydała sprawozdanie ze swych badań w tej dziedzinie.

Sprawozdanie powiada, że całe znaczenie tych fal polega na głębokim nagrzewaniu organizmu, metoda ta należy więc do dziedziny diatermii. Przy pomocy tych fal można dotrzeć do kości i szpiku kostnego. co dotąd nie udało się w żaden inny sposób. Wpływ fal na komórki rakowe jest niszczący, ale nie w wyższym stopniu, niż wpływ radu lub promieni Rentgena, przy czym jednak odpowiednie dozowane jest trudniejsze, a także trudniej o pewność, czy wszystkie komórki rakowe zostały zniszczone.

***

Mimo dwu amnestii we Francji ciągle jeszcze przebywa w więzieniach za kollaborację 1.738 mężczyzn i 360 kobiet. Amnestią objętych zostało 1824 osoby.

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 32, rue Saint André, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : **Dr M. Trusz,** 150, Earls Court Rd, London S. W. 5. **Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.**

NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Postschek konto Hannover 723-24. **Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.**

SZWAJCARIA : Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48 **Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., półrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.**

SZWECJA, NORWEGIA I DANIA : Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund. **Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., połrocz. 27 kr.**

AUSTRIA : Kazimierz F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17. **Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S, półrocz. — 160 S.**

HOLANDIA : B Gaias, Schorsmolenstraat. 9. Breda. **Prenumerata: miesięcznie — 3 guld., kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 16 centow.**

KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que. **Prenumerata: miesięcznie — 1,25$, kwartalnie — 3,50$, półrocz. 6,50$**

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.

Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.

Za ogłoszenie powtórzone conajmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.

Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiqués



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

W TYM ROKU MODNE PRĄŻKI

Copyright by Opera Mundi